

PRAWOSŁAWIE WE WŁOSZECH • LITURGIA BIZANTYŃSKA WE WŁOSZECH • SANKTUARIUM ŚW. MIKOŁAJA W BARI • ROZMOWA Z KS. G. SOSNĄ • NAD „DZIEWIĘCIOMA POEMATAMI" BORYSA PASTERNAKA • OPOWIADANIE RUMUŃSKIE „W OSTATNIEJ GODZINIE" • IKONY STAROOBRZĘDOWCÓW • Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO • KRONIKA PODLASKA

TYGODNIK PODLASKI

Tygodnik Polski

ROK III WARSZAWA 1987.05.17 NR 5 (26) CENA ZŁ 15



San Remo. Cerkiew ruska (XIX w.)

PRAWOSŁAWIE WE WŁOSZECH

Sytuacja prawosławia we Włoszech jest specyficzna, szczególnie w ostatnim czasie, gdy powstaje pod opieką Patriarchatu Moskiewskiego włoska Cerkiew prawosławna. Jest to w ogromnej mierze zasługa Jego Ekselencji Serafina, rezydującego w Zurychu wikariusza Egzarchatu Europy Zachodniej, desygnowanego głównie dla terytorium Włoch.

Ta nowa forma organizacyjna łączy się w prawosławnym świadectwie wiary z dłużej istniejącymi organizacjami życia cerkiewnego w diasporze. Wymienić tu można trzy świątynie ruskie w jurysdykcji Konstantynopola (San Remo, Florencja, Rzym), trzy cerkwie rumuńskie (Turyn, Mediolan, Florencja), kilka cerkwi serbskich (Triest, Bari) i greckich (Mediolan, Genua, Wenecja, Rzym z biskupem Spiridonem, Neapol z biskupem Gennadiosem). Na terenie Włoch działa Rosyjska Cerkiew Zagraniczna.

Włoskie parafie prawosławne pozostające w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego są zorganizowane w dekanat, na którego czele stoi ks. Gregorie Congnetii z Palermo, profesor mikrobiologii na tamtejszym uniwersytecie. Ks. Gregorio z prawosławiem zetknął się w Ameryce, następnie otrzymał święcenia, został proboszczem w Palermo i dziekanem. Parafie dekanatu są rozrzucone po całym Półwyspie: Mediolan — cerkiew pod wezwaniem św. św. Sergiusza i Serafina, Modena — cerkiew pod wezwaniem Wszystkich Świętych, Pistoia — cerkiew pod wezwaniem Mądrości Bożej i św. św. męcz. Agapita i Aleksandra, Rzym — szkoła prywatna w Bracciano, Taranto, gdzie proboszcz o. Lotti obsługuje także inne miejscowości w tym regionie i wreszcie Palermo — cerkiew pod wezwaniem św. Marka z Efezu.

Włoski kler Ruskiej Cerkwi Prawosławnej stanowi siedmiu kapłanów, w tym trzech hieromnichów i jeden diakon. W poszczególnych parafiach istnieją także osoby z niższymi święceniami. Wszyscy utrzymują się z własnej pracy zarobkowej, większość kleru to ludzie z wyższym wykształceniem. Wierni rekrutują się z różnych grup etnicznych — są tu Włosi, Albańczycy, Grecy, Koptowie, Słowianie...

Prawosławie we Włoszech stanowi więc barwną mozaikę, poddaną także grze światła i cienia. Oby cienia było w nim jak najmniej.

O. Silvano (Livi)

ROSYJSKI KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY WOBEC WOJNY I AGRESJI

Ks. Aleksander Koża

W wielowiekowej swej historii Rosyjski Kościół Prawosławny różnymi sposobami oddziaływał na ludzi, kształtując w nich przekonanie o konieczności życia w pokoju. Modlitwa wszystkich wiernych podczas liturgii „o pokój całemu światu" jest wyrażeniem powszechnego żądania chrześcijan, aby Ziemia była planetą pokoju i zgody. Powołaniem Kościoła jest pełnienie misji zapoczątkowanej przez uczniów Chrystusa, którzy głosili konieczność miłości i przebaczenia.

Dla człowieka wierzącego religa jest nie tylko systemem teologicznych uzasadnień, lecz przede wszystkim przewodnikiem w życiu Chrześcijaństwo nakazuje nam, abyśmy w walce o pokój nie mieli żadnych wahań i wątpliwości. Rosyjski Kościół w swoich staraniach o zachowanie świata bez wojny widzi wypełnienie woli Boga. I chociaż na kartach Ewangelii nie znajdziemy gotowych formuł odnoszących się do naszej konkretnej rzeczywistości, to każda jej strona wzywa człowieka do życia w pokoju, miłości i braterstwie.

Historia dostarcza jednak wielu przykładów, że walka o pokój może być prowadzona nie tylko środkami pokojowymi — niekiedy wymaga ofiar. Kiedy wróg pustoszy naszą ojczyznę i kiedy wiadomo jest, że jego agresji i zbrodni nie będzie końca, wtedy walka z nim to także walka o pokój, o przetrwanie własnego narodu i uchronienie człowieczeństwa od okopów, niewoli i poniżenia. Jeżeli rozpatrujemy wojnę w kategoriach agresji i obrony, to Cerkiew Chrystusowa zawsze staje po stronie napadniętych i błogosławi tych, którzy się bronią. Uzasadnienie takiej postawy znajdujemy w słowach Chrystusa: **„Nie ma większej miłości jak oddanie życia swego za towarzyszy swoich".**

Bóg chciał, aby rozstrzygająca bitwa z apokaliptycznym tworem, któremu na imię „faszyzm", odbyła się na ziemi rosyjskiej. Przegrać w tej bitwie oznaczało skazać siebie i całe człowieczeństwo na niewolę lub śmierć. W 1941 roku nastąpił taki moment w historii świata, że trzeba było bronić się do ostatniego tchu, aby ocalić życie i przyszłość ludzkości. Cenę dziesiątków milionów istnień ludzkich zapłaciły narody Związku Radzieckiego, Europy i całego świata, za przyszłość, w której my żyjemy i którą powinniśmy zapewnić potomnym.

Wracając myślami do tych ciężkich czasów, powinniśmy sobie uświadomić, czym była droga do zwycięstwa. Minione 40 lat nie zatarły tragicznych śladów wojny i nie osuszyły gorzkich łez milionów matek. Zwycięstwo w tej wojnie dokonało się za cenę gigantycznego wysiłku całego społeczeństwa. Nigdy wcześniej stawka wojny nie była tak wysoka — tu decydowały się losy świata. Od wyników tej wojny zależała najbliższa przyszłość narodów ujarzmionych przez faszyzm.

Z uczuciem bezgranicznej wdzięczności wspominamy tych, którzy oddali swoje życie za wolność i życie innych ludzi. W Związku Radzieckim było ich ponad 20 milionów. Rosyjski Kościół Prawosławny nieustannie modli się za ich wieczny pokój.

Już w pierwszym dniu tej straszliwej wojny Kościół rosyjski zwrócił się do wiernych z posłaniem, wzywając ich do obrony ojczyzny. W posłaniu zawarte były m. in. słowa: **„Cerkiew prawosławna zawsze dzieliła los narodu; nie zostawi ona swego narodu i teraz (...) Z pomocą Bożą zmieni się w proch faszystowska siła".**

Dokończenie na str. 2

W OSTATNIEJ GODZINIE

Ks. Toma Popescu

Wówczas, gdy poznałem „Logofata" Botana, wyglądał biedak na starca u schyłku życia i, choć miał nie więcej niż 60 lat, można mu było dać co najmniej siedemdziesiątkę. Z człowieka, który cieszył się dużym autorytetem w swojej wsi, pozostał tylko cień. Znała go cała okolica i wszyscy byli zaskoczeni tą nagłą, trudną do wytłumaczenia zmianą. Mieszkańcy stolicy i odległych miast, bo i tam stary Botan był znaną osobistością, spotykając wieśniaków z Rewersaturi — wsi, skąd pochodził Logofat — dopytywali o niego. Historia jego życia budziła zainteresowanie. Pochodził z biednej chłopskiej rodziny i otrzymał zaledwie elementarne wykształcenie. Zawdzięczał je staremu nauczycielowi wiejskiemu, który nauczył go czytać i pisać i zaznajomił z kilku pojęciami z arytmetyki. Ale Botan nie należał do tych, co zadowalają się byle czym i przez całe życie nie ustawał w zdobywaniu nowych wiadomości, aż w rezultacie, jako samouk, doszedł do dużej wiedzy Dlatego wznosił się po szczeblach administracji, rozpoczynając od funkcji sekretarza w merostwie wiejskim, potem był sekretarzem podprefektury, zastępcą podprefekta, a po powrocie do swojej wsi — nieprzerwanie merem gminy. Równocześnie prowadził gospodę, dzierżawił od właściciela ziemskiego, prawie stale przebywającego zagranicą, dużą posiadłość i nie tracił żadnej okazji, by pomnażać swój majątek.

Ludzie nazywali go „Logofat". Jest to termin pochodzenia greckiego, używany w dawnej administracji rumuńskiej, jeszcze z czasów podziału na księstwa, a oznaczający urzędnika, który dzięki znajomości czytania i pisania powierzane miał sprawy związane z wszelkimi dokumentami i aktami i to na wszystkich szczeblach administracyjnych ,tak, że logafat mógł być zarówno szefem kancelarii księcia, jak i małej wioski. Z upływem lat jego właściwe nazwisko poszło w zapomnienie i nikt go już nie nazywał inaczej jak Logofat; nazwa ta przeżyła jego samego, po dzień dzisiejszy.

Stosunki z notablami miejskimi wyrobiły w nim swego rodzaju zadufanie i przekonanie o swojej wyższości nad innymi, czego bynajmniej nie ukrywał w kontaktach z wieśniakami. Szczególnie dotkliwie odczuwał obecność duchownych, gdyż byli to ludzie najbardziej światli na wsi i Logofat obawiał się, że mogą oni stanowić zagrożenie dla jego reputacji człowieka wszechwiedzącego. Z tej racji traktował ich bezlitośnie. Dzięki wielokrotnej lekturze znał dobrze Pismo Święte i w każdej chwili gotów był zadawać im pytania na ten temat, zwłaszcza, gdy spotykał ich w obecności innych ludzi. Zalewał ich wówczas potokiem pytań i, nie czekając na odpowiedź, bawił się zakłopotaniem duchownych zaskoczonych nierzadko takim jawnym brakiem szacunku. Kiedyś, na poświęceniu cerkwi wywołał swymi indagacjami takie oburzenie archimandryty, że wykrzyknął on: Boże wielki, inwazja heretyków na nasze wsie!

Lecz mimo takiego zachowania Logofat trzymał się zawsze w pobliżu cerkwi. Jako mer wsi chciał za wszelką cenę zostać członkiem rady parafialnej, ale nie po to, by służyć pomocą, tylko, by móc wszystko obserwować i wynajdywać łatwo pretekst do krytyki. Nie pomagał w niczym w staraniach o utrzymanie i konserwację świątyni, a na apele duchownych kierowane w tej sprawie do wiernych odpowiadał zawsze tym samym wyzywającym komentarzem· „Żaden z nich nigdy nie zatroszczył się o moją gospodę, niech teraz sam się martwi o cerkiew, która jest jego kramem"

Jak to już powiedziałem, wówczas, gdy go poznałem, nie miał on dawnej kondycji fizycznej, ani dawnego wigoru. Powiadano, że nieznani sprawcy skradli mu skrzynię z pieniędzmi, co Logofat odczuł jako ogromny cios, z którego nigdy nie mógł się podźwignąć.

Nie znaczyło to jednak, iż zrezygnował całkowicie ze wszystkiego. Od

Dokończenie na str. 7

POZNAWANIE WŁASNEJ PRZESZŁOŚCI

Rozmowa z ks. GRZEGORZEM SOSNĄ

ANTONI MIRONOWICZ — Znany jest ksiądz jako badacz historii Kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie. Na łamach kwartalnika „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" zostały zamieszczone liczne monografie parafii prawosławnych autorstwa ks. Grzegorza Sosny. Tak wielkiego dorobku naukowego może pozazdrościć niejeden profesjonalista, a przecież ksiądz musi swoją pracę badawczą godzić z działalnością duszpasterską w parafii.

Co skłoniło księdza do zainteresowania się historią Cerkwi i jej wiernych?

GRZEGORZ SOSNA — Dotychczas, dzięki Bogu, udaje mi się pogodzić obowiązki duszpasterskie z zainteresowaniami, pośrednio przecież dotyczącymi obowiązków duchownego.

Moją rodzinną parafią jest Orla na Podlasiu. Po ukończeniu w Bielsku Podlaskim Liceum Ogólnokształcącego z białoruskim językiem nauczania, zostałem alumnem Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Będąc studentem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, otrzymałem z rąk ówczesnego bpa bielskiego Bazylego (Doroszkiewicza) święcenia kapłańskie. Praktykę duszpasterską rozpocząłem wśród byłych unitów w parafii Kalników w województwie przemyskim. Samodzielną placówkę otrzymałem na Podlasiu, w Kodniu nad Bugiem. I tam zrodziła się myśl bliższego poznania historii Podlasia i losów parafii prawosławnych. Nurtował mnie problem „drogi krzyżowej" prawosławia na tych terenach. Tak zrodził się temat pracy dyplomowej „Unia brzeska". Po przeniesieniu się do Siemiatycz zainteresowania badawcze rozszerzyłem do terenu całej Białostocczyzny.

— Wydane ostatnio nakładem Białostockiego Towarzystwa Naukowego dwie pozycje książkowe „Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyznie" (część chronologiczna, Białystok 1984; część alfabetyczna, Białystok 1985) wskazują, że korzystał ksiądz z wielu źródeł i bogatej literatury. Czy mógłby ksiądz scharakteryzować podstawowe zasoby źródeł do badania dziejów Kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie?

— Wbrew powszechnie funkcjonującej opinii archiwa i biblioteki mają liczne materiały źródłowe do dziejów Cerkwi. Są to głównie wizytacje parafii prawosławnych i unickich, dokumenty erekcyjne monasterów i cerkwi, akty nadania dla cerkwi i proboszczów, bogata korespondencja, inwentarze dóbr cerkiewnych. W księgach grodzkich i ziemskich znajdują się wpisy odzwierciedlające problemy, z jakimi borykali się duchowni i wierni Cerkwi prawosławnej. Na ich podstawie można przeanalizować działalność religijną, kulturalną, społeczną i gospodarczą parafii. Podstawowe zasoby źródłowe mieszczą się w archiwach i bibliotekach Warszawy, Lublina, Siedlec, Białegostoku i Krakowa, a poza granicami kraju w Leningradzie, Moskwie, Wilnie i Grodnie.

Równie bogata jest literatura poświęcona Kościołowi prawosławnemu. Podstawowe prace wyszły spod pióra historyków: metropolity Makarego (Bolubińskiego), Kartaszowa, Chodynickiego, Lewickiego. W ostatnim czasie obserwuje się wzrost zainteresowań dziejami prawosławia w literaturze historycznej.

— Jak wynika z księdza opracowań monograficznych poszczególnych parafii prawosławnych, początki ich na Białostocczyźnie sięgają XI wieku. Jakimi drogami dotarło prawosławie na Podlasie? Czy należy je wiązać z początkami osadnictwa na tym terenie?

— Oficjalne daty chrztu Polski (966 r.) i Rusi (988 r.) są dziś przez większość historyków traktowane jako daty umowne, gdyż dotyczą one samego aktu przyjęcia chrztu przez władców, a nie chrystianizacji całego narodu. Chrześcijaństwo na ziemie polskie dotarło znacznie wcześniej niż nastąpił chrzest Mieszka. Tereny Rusi były oświecone wiarą Chrystusową przed oficjalnym chrztem św. Włodzimierza. Dalszy ciąg chrystianizacji tych dwóch sąsiadujących ze sobą narodów potoczył się różnymi drogami i przybrał różne formy. Ziemia Podlaska była zaludniona przez Słowian wschodnich. Kontakty z Rusią Kijowską spowodowały, że pierwszym dominującym wyznaniem chrześcijańskim było prawosławie. Świadczy o tym istnienie w XV wieku cerkwi w Wysokiem Mazowieckiem, Boguszewie, Tykocinie.

— Według badań historyków, Kościół prawosławny na Podlasiu miał ukształtowaną strukturę organizacyjną już w XV wieku. Czy wytworzyło się tutaj znaczące centrum życia religijno-kulturalnego?

— Prawosławie w Polsce nie jest i nie było wyznaniem ludności napływowej, wyznaniem obcym. Aczkolwiek wyznawała je ludność w przeważającej części pochodzenia niepolskiego, zamieszkiwała ona jednak od wieków tereny wchodzące w skład państwa polskiego. Od czasu wprowadzenia chrześcijaństwa, na Rusi istniała jedna metropolia z siedzibą w Kijowie, do której należało w XIII w. 19 biskupstw. W dawnych czasach teren Podlasia nigdy nie stanowił osobnej diecezji Kościoła prawosławnego. Wyznawcy jego mogli pierwotnie zależeć od biskupów turowsko-pińskich, lecz ziemie te zawładnięte ostatecznie przez książąt wołyńskich, zostały oddane pod zwierzchnictwo duchowe biskupów włodzimierskich. Nie jest pewne, czy teren obecny w całości należał do diecezji włodzimierskiej lub łuckiej, prędzej chyba krawędź Podlasia mogła podlegać bezpośrednio zwierzchnictwu metropolii w Nowogródku lub archidiecezji połockiej.

Bezsprzecznie.. Kościół prawosławny w XV wieku miał dobrze zorganizowana strukturę i na Podlasiu, a życie religijne grupowało się przy cerkwiach i klasztorach. Zrozumiałe jest, że miejscowości z monasterami: Drohiczyn, Jabłeczna, Bielsk Podlaski, Narew, Zabłudów oraz Ławra Supraska były miejscami koncentracji największych osiągnięć różnych dziedzin kultury, gdzie intensywnie rozwijały się kontakty z kulturą innych narodów słowiańskich.

— Duże zmiany w funkcjonowaniu Kościoła prawosławnego nastąpiły po wprowadzeniu w życie postanowień soboru brzeskiego. Znamienne, że mimo różnych metod nacisku i perswazji nie udało się hierarchii Kościoła unickiego i katolickiego oraz zlatynizowanej szlachcie wyrugować z Podlasia „starożytnej wiary ruskiej".

— Unia kościelna, zawarta w Brześciu w 1596 roku, rozbiła dotychczasową jedność Kościoła wschodniego. Podział objął nie tylko hierarchię, duchowieństwo i wiernych, ale dokonał rozbicia w dziedzinie organizacji Cerkwi. Linia podziału między unitami i prawosławnymi niemożliwa do uściślenia przez kilka pierwszych dziesiątków lat, przebiegała nieraz przez parafie, dzieląc je na dwie części. Związek parafii unickich z Kościołem rzymskokatolickim siłą rzeczy wystawił je na oddziaływanie wpływów łacińskich. Wzrastająca ingerencja w wewnętrzne sprawy Kościoła unickiego znajdowała wyraz w decyzjach wzorowanych na zasadach obowiązujących w Kościele zachodnim. Mimo to, nie wszystkie parafie i klasztory w diecezjach, których biskupi uznali prymat papieża, od razu i w całości stały się unickimi. I tak np. parafia Grodzisk, Sokołowa Podlaskiego i Siemiatycze — dopiero w 1614 roku, a klasztor w Supraślu — w 1621 r. Przez kilka dziesiątków lat po zawarciu unii żadna diecezja nie była jednolita pod względem wyznaniowym. Ogólnie można stwierdzić, że unia przyjęła się najszybciej na Białorusi i w diecezji chełmskiej. Natomiast na pozostałych terenach metropolii stan posiadania Kościoła greckokatolickiego był dość płynny. Na Podlasiu w „błahoczesti" przetrwały klasztory w Jabłecznej, Bielsku Podlaskim, Zabłudowie oraz dwa w Drohiczynie i nieliczni wyznawcy „ruskiej wiary" w diasporze.



Ks. Grzegorz Sosna

— Niewątpliwy renesans Cerkwi na Białostocczyźnie nastąpił w II połowie XIX wieku. Czy był to efekt zmiany warunków dla Kościoła prawosławnego? A może, o czym się rzadko wspomina, szukanie przez społeczeństwo własnej religijnej tożsamości?

— Na terenach po prawej stronie rzeki Bug w 1839 roku następuje przyłączenie unitów do Kościoła prawosławnego, zaś po lewej stronie Bugu dokonało się to dopiero w 1875 roku. Unickie parafie, które nie straciły swych wyznawców na rzecz Kościoła katolickiego, różnymi drogami wracają do wiary swych przodków. Już na początku lat 20. XIX wieku zauważa się wśród unitów ożywienie w kierunku połączenia z prawosławiem. Pionierskie poczynania prałata Józefa Siemaszki ogłoszone w 1927 roku posłużyły sprawie likwidacji unii. Z kolei zostaje ogłoszony dekret o reorganizacji kierowniczych instytucji Kościoła greckokatolickiego z 1828 r. W 1834 r. zadbano o rozporządzenie o wyasygnowaniu odpowiednich subsydiów na kupno ksiąg liturgicznych, utensyliów i urządzenia ikonostatów. W tym też roku dostojnicy Kościoła unickiego powrócili do prawosławia. Powrót unitów do Kościoła prawosławnego wielokrotnie pomnożył liczbę wiernych, duchowieństwa i parafii. Wiek XIX w historii prawosławia na ziemiach polskich jest okresem jego restytucji i rozwoju w ramach organizacyjnych Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

— Wprowadzenie autokefalii, nowe podziały organizacyjne Kościoła prawosławnego, próby wprowadzenia neounii, likwidacja cerkwii, próby białorutenizacji, ukrainizacji i polonizacji Kościoła, a wreszcie szerzenie się wśród jego wiernych nowych ideologii — to rzeczywistość międzywojenna. W jakim stopniu wpłynęła ona na współczesne oblicze Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego?

— I wojna światowa spowodowała wielką dezorganizację ludności prawosławnej na terenie całego kraju. Życie parafialne całkowicie obumarło. Na miejscu pozostali nieliczni duchowni i wierni. Parafianie wraz z duchowieństwem opuszczali domostwa i udawali się w nieznane. Po kilkuletniej tułaczce ludność i duchowni wracali na zgliszcza i ruiny. W odrodzonym państwie polskim Kościół prawosławny znalazł się w nowych warunkach. Podpisany traktat pokojowy w Rydze (1921 r.) między Polską, Rosją i Ukrainą wcielił do Polski duże obszary ziem białoruskich i ukraińskich zamieszkiwanych w większości przez ludność prawosławną. Cerkiew w tym czasie została oderwana od swego centrum — patriarchatu moskiewskiego, który znalazł się w sytuacji przemian społecznych spowodowanych Rewolucją Październikową. Okoliczności te zmusiłły patriarchę do nadania Kościołowi prawosławnemu w Polsce szerokiej autonomi w celu stopniowego przechodzenia do ustroju autokefalicznego i powierzenia kierownictwa nad Kościołem Soborowi Biskupów z egzarchą, o uprawnieniach metropolity, na czele. Natomiast rząd polski, wyrażając życzenie utworzenia niezależnego zarządu kościelnego i domagając się autokefalii, realizował prawo suwerenności. Nastąpiło rozdwojenie wśród episkopatu prawosławnego co do przyjęcia autokefalii narzuconej przez czynniki państwowe. Po tragicznej śmierci metropolity (1923 r.) dnia 13.11.1924 roku mimo wszystko Polski Kościół Prawosławny otrzymuje autokefalię od Patriarchatu Konstantynopolitańskiego. Należy podkreślić, że większość Kościołów prawosławnych uznała autokefalię warunkowo — do czasu uzyskania błogosławieństwa Kościoła Matki.

Koszty poniesione przez rząd polski w zakresie załatwiania autokefalii szybko zostały zrekompensowane, bowiem sytuację prawną Kościoła prawosławnego w Polsce do 1938 roku regulowały „Przepisy tymczasowe" z 1922 r. mocno krępujące życie religijne, w myśl których było ono całkowicie uzależnione od dobrej lub złej woli administracji. Następstwem tego były procesy rewindykacyjne, barbarzyńskie burzenie cerkwi, zabieranie mienia cerkiewnego. A endecka wykładnia polityczna, stosowana w praktyce przez wszystkie gabinety II Rzeczpospolitej, była całkowicie zgodna z interesami Kościoła katolickiego.

Autokefalia z okresu międzywojennego zdała prawosławie w Polsce na łaskę i niełaskę aparatu państwowego zdecydowanie wrogiego temu wyznaniu. Trudno ją jednak jednoznacznie określić. Być może brak autokefalii groziłby znacznie gorszymi konsekwencjami. Przecież w Kościele prawosławnym w Polsce w okresie międzywojennym powstała masa problemów różnej natury.

II wojna światowa wprowadza zmiany w organizacji Kościoła prawosławnego w Polsce, a po jej zakończeniu do czasu ostatecznego ukonstytuowania się władz i wyboru metropolity działało Tymczasowe Kolegium Rządzące Polskiego Kościoła Prawosławnego. Ostatecznie, po ustąpieniu metropolity Dionizego w dniu 22 czerwca 1948 roku, otrzymano dekret Synodu Patriarchatu Moskiewskiego na autokefalię i wejście w jedność kanoniczną z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym.

— Wiem, że ksiądz przygotowuje do druku następne części bibliografii i monografię historii Kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie. Tak samo jak monografie poszczególnych parafii, będą one służyły jako podręcznik dla wiernych w poznaniu swojej historii. Życzyć by wypadało, by cykl wydawniczy był jak najkrótszy.

— Dzięki życzliwości Zarządu Białostockiego Towarzystwa Naukowego ukazały się dwie części bibliografii parafii prawosławnych na Białostocczyźnie, tj. alfabetyczna i chronologiczna. W tym roku przy poparciu Oddziału Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego w Białymstoku i Wydawnictwa „NOVUM", światło dzienne ujrzy trzecia cześć wspomnianej bibliografii — osobowa. Kolejne części, jak: demograficzna, architektoniczna, geodezyjna, monograficzna, bibliograficzna i geograficzna są w przygotowaniu i będą czekać na życzliwego wydawcę.

— Życzę księdzu jeszcze wielu sukcesów naukowych w pracy nad dziejami Kościoła prawosławnego i zrozumienia roli opracowań księdza u władz duchownych i świeckich. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Antoni Mironowicz

ROSYJSKI KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY WOBEC WOJNY I AGRESJI

Dokończenie ze str. 1

30 grudnia 1942 roku patriarcha moskiewski Aleksy zwrócił się do wiernych, aby armii wraz z modlitwą posłać rzeczowe dowody udziału prawosławnych w dziele wyzwolenia kraju. We wszystkich parafiach zebrano miliony rubli i cenne kosztowności, za które wystawiono na front dywizję pancerną nazwaną imieniem Dymitra Dońskiego oraz eskadrę lotniczą im. Aleksandra Newskiego.

W tych trudnych latach podczas nabożeństw występowało wiele akcentów patriotycznych. Duchowni wraz z wiernymi modlili się o pomyślność rosyjskiego oręża, o wieczny spoczynek tych, co polegli w walce za wolność ojczyzny. Patriotyczne odezwy Kościół rosyjski kierował także do tych, co pozostali na terytorium okupowanym przez Niemców **„Niech Bóg wam pomoże wnieść swój wkład w dzieło, które wszystkim jest najdroższe — wolność"**, — zwracał się z posłaniem 13 grudnia 1942 roku metropolita Sergiusz do mieszkańców okupowanej ziemi rosyjskiej. Ten głos Cerkwi wskrzeszał w ich sercach ogień nadziei, miłości do ojczyzny, pozwalał przetrwać i walczyć z najeźdźcą.

Historyczne zwycięstwo nad faszyzmem w paschalne dni 1945 roku Rosyjski Kościół Prawosławny witał z radością, dziękując Bogu za Jego pomoc w najtrudniejszych momentach tej wojny.

Współczesność wymagała od Cerkwi działania na rzecz odbudowy zrujnowanego przez wojnę kraju. 9 maja 1945 roku patriarcha moskiewski Aleksy, pozdrawiając wiernych z okazji zwycięstwa, wezwał ich do wytężonej pracy, aby utrwalić znaczenie tego zwycięstwa i zaleczyć wszystkie rany, jakie zadała wojna.

Przez ostatnie 40 lat Rosyjski Kościół Prawosławny wszystkie swoje siły kieruje ku zapobieżeniu nowej światowej katastrofie Nieustanną modlitwą prosi Boga Wszechmogącego o darowanie pokoju całemu światu. Ewangeliczna idea miłości i pokoju jest pokarmem, którym Kościół karmi swoich duchownych i wiernych.

Spośród problemów, które jako najważniejsze porusza Kościół rosyjski, należy wymienić jego wysiłki zmierzające do zmniejszenia międzynarodowego napięcia i wyeliminowania sytuacji kryzysowych w stosunkach międzynarodowych. Opowiada się on za porozumieniem i współpracą między narodami, walczy o życie człowieka pieczeństwa. Najważniejszym celem tej walki jest zapobieżenie III wojnie światowej i użyciu broni jądrowej, czyli ocalenie świętego daru życia. Podyktowane jest to tym, że w 1945 roku ludzkość wstąpiła w nową — atomową erę swej historii. Z żalem należy stwierdzić, że i tym razem geniusz ludzki (odkrycie energii atomowej) został wykorzystany do budowy doskonałych środków zabijania.

W 1945 roku uległy gwałtownej zagładzie dwa miasta japońskie; demonstracyjnie pokazano siłę nowej broni, która zabijała przede wszystkim niewinnych i bezbronnych. Od tego czasu trwa nieustanne jej udoskonalanie, zwiększa się jej ilość i siłę niszczenia. Groźba zagłady nieustannie wisi nad współczesną cywilizacją, jak również nad całym życiem organicznym na ziemi. Zamiast spełnienia woli Boga o trwaniu życia na ziemi, ludzie stworzyli perspektywy jej całkowitego zniszczenia lub przeistoczenia w pustynię.

Obawę przed zagładą wyrażają różne organizacje społeczne, religijne i polityczne świata, reprezentowane przez różne warstwy społeczeństwa. Rosyjski Kościół Prawosławny stara się uzmysłowić ludziom, czym może być wojna atomowa. Współpracuje on ze wszystkimi siłami, dla których pokój i życie w nim stanowią wartość najwyższą.

2 lutego Sobór Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego słowami **„Boże, spraw, aby ludzie przestali rozstrzygać swoje spory mieczem"** wyraził pragnienie życia w pokoju milionów swych wiernych.

Obecnie, w ramach przygotowań do obchodów 1000-lecia chrztu Rusi, Kościół rosyjski będzie czynić wysiłki zmierzające do rozszerzenia współpracy z innymi organizacjami religijnymi i pokojowymi świata w imię zasady: **„szukać każdego, kto służy pokojowi i współpracy"**.

Niech duch pokoju zstąpi na każdego człowieka i całą ludzkość, aby uchronić święty dar życia od atomowej katastrofy, aby został zapewniony międzynarodowy ład i bezpieczeństwo na naszej planecie.

Tłumaczył i opracował:
EUGENIUSZ MIRONOWICZ

Jest to skrócony tekst przemówienia wygłoszonego na Międzynarodowej Konferencji Naukowej, poświęconej 1000-leciu chrztu Rusi, która odbyła się w Kijowie w dniach 21—28 czerw-

ŚLADAMI BOHATERÓW

Publikacja „Prawosławni pod Monte Cassino” sprzed roku („Tygodnik Podlaski” nr 20/1986) spotkała się z szerokim odzewem. Jeszcze przed jej ukazaniem się napisał do nas pan Leon Byczuk z Elbląga, uczestnik tych walk, zachęcając zespół redakcyjny do podjęcia tematu, do ukazania tego co ginie w obrazie ogólnym, *gdy inni autorzy przedstawiają wysiłek zbrojny żołnierza polskiego w kampanii włoskiej*”.

Oczywiście, w ramach jednego opracowania dziennikarskiego nie sposób było przedstawić całej złożoności sytuacji żołnierzy noszących na czapkach orzełki z koroną, ale na piersiach — krzyżyki z ukośną poprzeczką. We wszystkich prawie wspomnieniach tych weteranów powtarza się opinia o mniej lub więcej uzewnętrznianej niechęci większości kadry oficerskiej do nich, bowiem prawosławie, jako religię panującą w państwie dawnego zaborcy, utożsamiano z rosyjskością, a rosyjskość z „sowietyzmem”.

Historycy już dawno słusznie i obiektywnie ocenili ten aspekt sprawy. Nam pozostaje jej „ludzka” strona to, co w duszy człowieka, co nie poddaje się ocenie. Do tej sfery przynależy właściwa ocena zasług i krwi przelanej. Bohaterowie również są ludźmi i miło mi, gdy usłyszę od kogoś zwykłe ludzkie słowo: dziękuję!

Dla przykładu przytoczę tu jedno zdarzenie związane z tą publikacją. W jakieś dwa miesiące po ukazaniu się opracowania „Prawosławni pod Monte Cassino” przypadkowo spotkałem młodego człowieka, którego uprzednio nie znałem i nazwiska jego, niestety, nie zapamiętałem. Zapytał mnie, czy to ja jestem autorem tego artykułu.

— A dlaczego pana to interesuje? — zapytałem z kolei, potwierdzając jego domysł.

— Bo pisze tam pan o moim stryjku, który zginął pod Monte Cassino. Nazywał się Michał Pura.

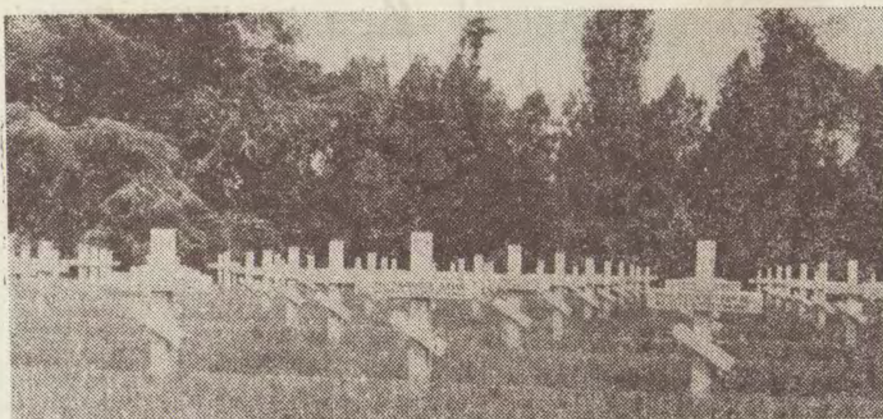
Przypomniałem odpowiedni fragment reportażu: Brzmi on:

„Razem z Janem Bartniczukiem w jednej kompanii służył inny saper, Michał Pura, również prawosławny żołnierz i ziomek Bartniczuka, ze wsi Sycze, co nie opodal Świętej Góry w Grabarce. Bitwę o Monte Cassino szczęśliwie przeżył, ale pewnego dnia kapitan Krzyk wyznaczył go na zwiad, aby »willisem« podrzucił jakiegoś oficera. I dostali pociskiem armatnim. Nawet zbierać nie było czego... Żona i dwoje dzieci zostały w Syczach...”



Jan Bortniczuk z Milejczyc, żołnierz kampanii włoskiej.

Fot. Jan Wirski



Cmentarz żołnierzy prawosławnych w Bolonii

Fot. Ada Czeczuga

— Pisze pan, że on przeżył Monte Cassino? — pytająco spojrzał na mnie. Potwierdziłem jego doymysł. — A na jakiej podstawie? Bo w naszej rodzinie sądzi się, że stryjek zginął pod Monte Cassino.

Opowiedziałem więc mu o moim spotkaniu ze schorowanym weteranem włoskiej kampanii w szeregach II Korpusu pod dowództwem generała Andersa. Wyjaśniłem, gdzie można szukać pana Jana Bartniczuka i poradziłem, aby się pośpieszył, bo czas robi swoje, a bohaterowie są już bardzo zmęczeni życiem i chorobami.

— A czy był pan osobiście pod Monte Cassino? — zainteresował się z kolei mój młody rozmówca, który, na szczęście, okropności wojny zna już tylko ze wspomnień starszych wujków, z publikacji i filmów. A gdy zaprzeczyłem, młodzieniec westchnął ciężko i oświadczył:

— A mnie by się tak chciało złożyć kwiaty na grobie stryjka i na grobach jego kolegów, którym nie udało się dotrzeć do swych rodzin.

Pisali mi przyjaciele z Anglii (M. Szwedziuk, A. Łaszuk), którzy poprzez związki rodzinne otarli się o Monte Cassino, że są w posiadaniu materiału fotograficznego i licznych publikacji związanych z tym tematem. Niestety, na wykorzystanie tych materiałów było już za późno. Zresztą tego, co sam uzbierałem od żyjących jeszcze weteranów, nie udało mi się w pełni wykorzystać w jednej publikacji.



Konstanty Szymaniuk z Siemianówki, żołnierz kampanii włoskiej

Fot. Jan Wirski

Koleżanka z pracy, pani Ada Cz., poradziła mi, abym zajrzał do zszywki tygodnika białoruskiego „Niwa” z 1932 roku.

— Nie tylko pod Monte Cassino jest cmentarz żołnierzy polskich — dodała. Ta informacja nie była dla mnie zaskoczeniem. Polacy, a wraz z nimi żołnierze prawosławni, przemierzyli cały „but” włoski, od jego podstawy aż do krańców „cholewy”. Przemierzali go w boju, a nie na wycieczce krajoznawczej. Śmierć więc wiernie im towarzyszyła. Źródła podają, że we Włoszech zginęło ponad 2500 żołnierzy polskich.

— Podczas mojej podróży do Włoch — zwierzała mi się koleżanka — zwiedziłam również cmentarz żołnierski w Bolonii. Popatrz — pokazała mi dwa zdjęcia. Na jednym z nich widoczne są krzyże z ukośną poprzeczką. Stoją równiutko uszeregowane jak żołnierz na uroczystej zbiórce. Na niektórych z nich można nawet przeczytać nazwiska: plutonowy Mikołaj Waszczyłko z 1 batalionu strzeleckiego, który zginął 7 lutego 1945 roku, starszy strzelec Józef Kuklik z 13 batalionu strzeleckiego, daty śmierci nie sposób odczytać, ale prawdopodobnie będzie to 21 marca 1945 roku, ten sam dzień, w którym poległ jego kolega z tejże jednostki — strzelec Julian Humeniuk. 22 lutego 1945 roku przestało bić serce starszego sapera Bazylego Bernackiego z 10 baonu saperskiego. Strzelec Paweł Żyliński z drugiego batalionu strzeleckiego zginął 9 kwietnia 1945 roku. Innych nazwisk, umieszczonych na górnej poprzeczce krzyży, widocznych na tym zdjęciu, nie udało mi się przeczytać.

Pani Ada Cz. poinformowała mnie:

— Jest tam dość duża wydzielona kwatera mogił żołnierzy prawosławnych.

Miło to wiedzieć, a okazane zdjęcie dokumentuje, że kwatera ta jest zadbana i utrzymana we względnym porządku.

Odszukałem również notatkę prasową we wskazanym mi roczniku „Niwy”. Jest ona autorstwa tejże Ady Cz. i poza przytoczonymi wyżej informacjami niczego istotnego do znajomości przedmiotu nie wnosi. Zatem trzeba kończyć tę wędrówkę śladami bohaterów spod Monte Cassino oraz innych gór i dolin Półwyspu Apenińskiego.

Jan Wirski

SANKTUARIUM ŚW. MIKOŁAJA W BARI

Budowniczym Bazyliki św. Mikołaja w mieście Bari, po włosku Basilica San Nicola, przyświecała myśl o nadaniu godnej oprawy miejscu przechowywania relikwii świętego cudotwórcy, relikwii skradzionych przez włoskich kupców z grobowca w mieście Mira w Małej Azji i przywiezionych następnie do Bari. Stało się to w roku 1087, gdy Mira i cały ów rejon wpadły w ręce Turków. Wnoszone do Bari czcigodne relikwie powitał nie (nieobecny akurat) biskup miasta Bari, Ursone, a opat benedyktyńskiego monasteru, Elia Jednak po swym powrocie do miasta Ursone począł domagać się, by relikwie złożone zostały w katedrze. Pragnąc zażegnać spór opat Elia zaproponował budowę nowego mającego pomieścić relikwie kościoła, a książe Roger Borsa na plac pod jego budowę zaproponował dziedziniec Captano, który stał pusty, odkąd gubernator bizantyjski zmuszony był opuścić Bari. Roboty budowlane rozpoczęły się już w roku 1087 i prawdopodobnie dwa lata później budowa dolnej bazyliki była ukończona. We wrześniu 1089 roku Elia, mianowany po śmierci Ursone biskupem Bari zaprosił papieża Urbana II i normańskich książąt Rogera i Bohemunda do wzięcia udziału w przeniesieniu relikwii do tej dolnej bazyliki Jednak w następnych latach tempo robót osłabło i wygląda na to, że przy śmierci Elii w roku 1105 bazylika górna ciągle jeszcze nie była ukończona. Fakt jej nieukończenia potwierdza bulla papieska z 18 listopada 1106 roku.

Po roku 1106 roboty nad górną bazyliką nadzoruje opat Eustachio i około roku 1123 transept i wielki ołtarz są już gotowe. Dalszy postęp prac ulega zwolnieniu a powodem tego są różne wydarzenia polityczne. W końcu jednak prace posuwają się naprzód na tyle, że dnia 22 czerwca 1197 roku — przy udziale biskupa Hildesheim Konrada — akt uroczystej konsekracji górnej bazyliki może się odbyć. Zrąb architektoniczny całości był już w owym czasie gotowy.

Gdy patrzymy na fronton górnej bazyliki św. Mikołaja, rzuca się w oczy masywność jej kształtów. Fasada przyozdobiona jest wielkimi ślepymi łukami i małymi łukami w stylu lombardzkim u góry. Główny portal fasady to piękny okaz apulskiej sztuki rzeźbiarskiej z drugiej połowy XII wieku. Saraceński wpływ widoczny jest w stylizacji arabesków, natomiast z grymsów wychodzą naprzeciw motywy charakterystyczne dla tradycji artystycznej Bizancjum. Od lewej i prawej strony flankują fasadę dwie potężne wieże.

Wnętrze bazyliki zdradza wpływy lombardzkie i składa się z nawy głównej, dwu naw bocznych i transeptu. Architekturze nawy głównej nadaje ton dwanaście masywnych kolumn z kapitelami o motywach bizantyjskich. Z kolumnami i filarami nawy głównej skorelowane są podtrzymujące krzyżowe sklepienie półkolumny w ścianach naw bocznych. Duże wrażenie robi obiegająca ściany nawy głównej i transeptu tzw. galeria kobieca. Spośród obszernych łuków wyzierają przepyszne potrójne okna, po sześć z każdej strony.

Ongiś nawę główną i transept pokrywał drewniany pułap. W XVII wieku pułap ten zastąpiony został plafonem kasetonowym. W kasetonach tych znalazły się malowidła przedstawiające sceny z życia św. Mikołaja, których twórcą był Karlo Rosa. Zdobniczy barokowy styl tych malowideł kontrastuje z surowością pierwotnej struktury świątyni.

Wielkie cyborium nad głównym ołtarzem pochodzi z pierwszej połowy XII wieku i tworzy niejako „kościółek wewnętrz kościoła”. Odznacza się ono bardzo kunsztowną budową: cztery marmurowe kolumny podpierają marmurowy baldachim z podwójnym rzędem malutkich kolumienek. Na architrawie czytamy łaciński napis: pozdrowienia dla księdza odprawiającego mszę. A co się tyczy dekoracji do cyborium prowadzących schodów, pierwsza przedstawia rząd palm, druga ptaki a na trzeciej figuruje inskrypcja odnosząca się do fundacji bazyliki. Przy tym wszystkie zdradzają orientalny gust.

Dziełem wysokiej klasy jest XI-wieczny tron biskupa Elii znajdujący się po drugiej stronie cyborium. Artyzm mistrzów bizantyjskich widoczny jest w motywie płatków obramowanych listowiem. Z bazy tronu wyłaniają się pełne ekspresji groteskowe i alegoryczne postacie.

Ponadto z godnym uwagi dziełem neapolitańskiego złotnictwa z XVII wieku spotykamy się w prawym transepcie. Jest nim barokowy ołtarz ze scenami przedstawiającymi historię z życia św. Mikołaja i dziejów budowy bazyliki.

Pozostaje, byśmy przeszli do opisu bazyliki dolnej, czyli krypty, w której umieszczone są czcigodne relikwie św. Mikołaja Cudotwórcy, biskupa Myry. Do krypty tej schodzi się w dół schodami o marmurowych poręczach z XI wieku. Oczyszczona w najnowszych czasach z barokowych dekoracji, dolna bazylika odzyskała swoje pierwotne piękno. Zbudowana w latach 1087—1089 na planie prostokąta, charakteryzuje się trzema rzędami kolumn wyciosanych z różnych rzadkich okazów marmuru. Kolumny zwieńczone są kapitelami imitującymi liście akantu, bądź wyobrażającymi rozmaite groteskowe zwierzęta i stwory z lwami i ptakami włącznie. Można się w nich dopatrzyć nowego kierunku w sztuce, który pod koniec XI wieku począł torować sobie drogę w Apulii, kierunku, którego charakterystyczną cechą była predylekcja do dramatycznych efektów.

W centralnej absydzie dolnej bazyliki wychodzi nam naprzeciw drogocenna bizantyjska ikona z XIII wieku z wyobrażeniem św. Mikołaja. W jej górnych rogach widnieją wizerunki Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny A w rogach dolnych artysta przedstawił króla Serbii Stefana II Urosza i jego żonę Helenę w czasie modlitwy. Ikona jest pozłacana a pozłotę tę wykonali sycylijscy złotnicy greckiego pochodzenia.

Ikona jest darem serbskiego króla z 1313 roku. Jej restauracja przeprowadzona została w 1966 roku. W lewej absydzie dolnej bazyliki, tuż przy grobowcu ze świętymi relikwiami św. Mikołaja Cudotwórcy, urządzona została prawosławna kaplica, w której regularnie odprawiane są prawosławne nabożeństwa. Do jej urządzenia doszło w 1966 roku za specjalnym pozwoleniem papieża. Pawła VI i był to po w roku 1054 zaszłym rozłamie między chrześcijańskim Wschodem i chrześcijańskim Zachodem pierwszy przypadek, by prawosławne sanktuarium znalazło pomieszczenie w obrębie świątyni rzymskokatolickiej. Kult oddawany św. Mikołajowi łączył i łączy prawosławnych z katolikami.

Ikonostas prawosławnego sanktuarium namalowany został wedle tradycji sztuki bizantyjskiej przez Zlatkę Latovica i przedstawia sceny z życia Zbawiciela.

Dodajmy, że z plafonu dolnej bazyliki zwisa kunsztowna lampa będąca dziełem mediolańskiego złotnika. Lampa ta przedstawia okręt, na którym z jednej i drugiej strony widać popiersie św. Mikołaja i zbiorniki podtrzymujące płomień oliwy. Na zbiornikach wyryty jest grecki napis: „*Ina pantes en osin*” (aby wszyscy byli jedno). I to samo po łacinie: „*Ut omnes unum sint*”.

OPRACOWAŁ A. K.



Borys Pasternak przy pracy. Ze zbiorów Seweryna Pollaka.

Borys Pasternak

OGRÓD GETSEMANE

W poświacie gwiazd, co obojętnie lśniła
Był zakręt nocnej drogi pogrążony
Droga po Górze Oliwnej się wiła,
A pod nią, w dole, płynął nurt Cedronu.

I była łąka, urwana w połowie,
Ażeby potem zostać Drogą Mleczną,
I srebrnosiwe drzewa oliwkowe,
Chcące wyruszyć w podróż napowietrzną.

A dalej był czyjś sad i mur i pole.
Więc uczniów swoich odprawiwszy w ciemność,
Powiedział: „Dusza ma śmiertelnie boli,
Zostańcie i czuwajcie razem ze mną".

Pożegnał sięsię już wcześniej, bez sprzeciwu,
Jak się to czyni z pożyteczną rzeczą,
Z wszechmocą cudów czynienia i dziwów,
Aby jak my, swą dolę nieść człowieczą.

A nocna dal sięgała ku krawędzi
Zagłady, ginąc w niebytu otchłaniach.
Przestrzeń wszechświata ziała pustką wszędzie,
I tylko ogród istnienie ochraniał.

Tu, spoglądając w rozwarte otchlanie
Pustki bezbrzeżnej za murem Ogrójca —
„Oddal ode mnie kielich śmierci, Panie"
Upraszał, w krwawym pocie, swego Ojca.

Kojąc modlitwą śmiertelny niepokój
Wyszedł za mur i ujrzał jak uczniowie,
Snem sprawiedliwych zmorzeni głęboko,
Porozkładali się w przydrożnym rowie.

Zbudził ich, mówiąc: „Pan chciał, byście żyli
W mych czasach — wy zaś leżycie bez pieczy,
Lecz oto z woli nieba przyszła chwila,
Gdy się grzesznikom odda Syn Człowieczy".

Ledwo to rzecze, już nadciąga śmiele
Sług i włóczęgów zgraja, tłum zbójecki,
Z ogniem i mieczem. A Judasz na czele
Swój pocałunek przynosi zdradziecki.

Piotr miecz dobywa, by powstrzymać sforę
I w ucho sługę kapłańskiego siecze.
Lecz słyszy: „Brzeszczot nie rozstrzygnie sporu.
Odłóż żelazo na miejsce, człowiecze".

Toć wszystkich swoich zastępów skrzydlatych
Ojciec nie pożałowałby Synowi,
Aby, nie tknąwszy nawet mojej szaty,
Prochem i pyłem zostali wrogowie.

Lecz księga życia osiągnęła stronę,
Co droższa jest, niźli świątynie same.
Co napisane, ma być wypełnione,
Niechaj więc oto się wypełni. Amen.

Chciej pojąć — wieków bieg jest jak przypowieść,
Gotowa nagłym wybuchnąć płomieniem.
By jej strasznego majestatu dowieść
Do grobu zstąpię, pogodzon z cierpieniem.

Do grobu zstąpię i zmartwychpowstanę,
I, jak się tratwy spławia wód głębiną —
Na sąd mój, niby barek karawany,
Stulecia wolno z ciemności popłyną".

Tłumaczył ANDRZEJ DRAWICZ

NAD „DZIEWIĘCIOMA POEMATAMI" BORYSA PASTERNAKA

Andrzej Kempfi

Każdy, kto bierze do ręki Pasternakowego „Doktora Żywago", zauważa, że powieść zamykają „Wiersze Jurija Żywago", zbiór utworów poetyckich odznaczających się kunsztowną budową. Utworów tych jest razem dwadzieścia pięć. Spośród tekstów o treści świeckiej wybija się dziewięć poematów, które osnuł pisarz na motywach religijnych. Te „Dziewięć poematów", jak odtąd będziemy je nazywać, od dawna nie przestaje przyciągać uwagi badaczy spuścizny Borysa Pasternaka i m.in. doczekało się wnikliwego studium pióra szwedzkiego rusycysty P. A. Bodina: „Nine poems from »Doctor Živago«. A study of Christian motifs in Pasternak's poetry", Stockholm 1976.

Skąd zaczerpnął Pasternak inspirację do swych „Dziewięciu poematów" osnutych na motywach religijnych? Otóż podstawowe źródło inspiracji w tych poematach to Biblia, a zwłaszcza Ewangelie. W literaturze o Pasternaku nie brak osobnego studium o jego prywatnym księgozbiorze na podmoskiewskiej daczy Pieriedielkino, w której mieszkał i w której w 1960 roku zmarł. Okazuje się, że pisarz był zarówno w posiadaniu pełnego wydania Biblii w tzw. synodalnym przekładzie na rosyjski, jak i Nowego Testamentu w osobnym wydaniu, po cerkiewnosłowiańsku i rosyjsku. Pasterank podkreślał ołówkiem, jego zdaniem, szczególnie ważne miejsca świętych tekstów, przy czym widać, że najpilniej studiował Ewangelię św. Mateusza. Dobór tych preferowanych przez pisarza miejsc ewangelicznych rzuca snop światła na jego religijny światopogląd i dlatego zasługują one na to, byśmy je przytoczyli.

Na czoło wysuwają się miejsca, w których mowa jest o stosunku Chrystusa do jego przeciwników, faryzeuszy. Oto jedno z nich: *„Biada wam, nauczyciele Pisma i faryzeusze, obłudnicy! Bo zamykacie Królestwo Boże przed ludźmi"* (Mat. 23, 13).

Podkreślone są także miejsca, których treścią jest sprawa naśladowania Chrystusa, jak na przykład: *„Kto chce iść za mną, niech wyrzeknie się samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech postępuje jak ja"* (Mat. 16, 24).

Z kolei przychodzą miejsca kładące akcent na Chrystusa jako bojownika i jego moc, na przykład takie: *„Nie sądźcie, że przyszedłem przynieść pokój na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz"* (Mat. 10, 39).

W wielu przypadkach stwierdzamy podkreślenie miejsc, w których Chrystus ucieka się do przypowieści. O doniosłości przypowieści w Ewangeliach jeden z bohaterów „Doktora Żywago" mówi co następuje: *„Uważano dotąd, że główną rzeczą w Ewangelii są pouczenia moralne i reguły zawarte w przykazaniach, dla mnie zaś najważniejsze jest to, że Chrystus mówi przypowieściami, objaśniając prawdę światłem codzienności".*

I wreszcie natrafiamy na miejsca eksponujące zbawczą moc Chrystusowego słowa. Na przykład: *„Gdy kto wierzy we mnie (...), rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza* (Jan 7, 38).

Tak więc okazuje się, że jako czytelnika Ewangelii frapowało Pasternaka pięć religijnych motywów i był on szczególnie zainteresowany Chrystusem jako bojownikiem, kontestatorem i dawcą życia. O tym jak wielkie znaczenie przypisywał pisarz roli Ewangelii w dziejach ludzkości, przekonujemy się m.in. z następującego miejsca „Doktora Żywago": *„Można być ateistą (...) a jednocześnie zdawać sobie sprawę, że człowiek żyje nie w przyrodzie, ale w historii, i że według obecnych pojęć ta zaczyna się od Chrystusa i opiera na Ewangelii".*

Ewangelie i w ogóle Pismo Swięte nie były jednak jedynymi źródłami religijnej inspiracji Pasternaka. Okazuje się, że poza tym był on pilnym czytelnikiem takich w Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej tradycyjnie używanych ksiąg liturgicznych, jak „Minieja Prazdnicznaja", „Triodon Postnyj" i „Cwietnyj", „Służebnik" i „Typikon". W jego prywatnym archiwum pozostało wiele wypisów z tych ksiąg. Skopiowane przez pisarza fragmenty cerkiewnych hymnów wzięte są m.in. z takich tekstów, jak „Posliedowanije Strastiej Christowych", „Wielikaja Piatnica na Wieczerni", „Wozdwiżienije Kriesta na Wieczerni", „Posliedowanije na Paschu". Przekonujemy się, że hymnograficznymi motywami, szczególnie przyciągającymi uwagę Pasternaka były m.in. przeciwieństwo między życiem a śmiercią i bój staczany ze śmiercią przez Chrystusa, miłość Chrystusa do rodzaju ludzkiego, znaczenie Chrystusowej ofiary, radość z Chrystusowego zmartwychwstania.

Nade wszystko zafascynowanie cerkiewnosłowiańską hymnografią, jak też Psalmami widoczne jest na kartach „Doktora Żywago". Sima, przyjaciółka jednej z głównych bohaterek powieści, Łary, tak oto komentuje cerkiewny hymn: „Odpuść dług jako ja włosy (razrieszi) dolg jakoże i az własy). To znaczy: „Odpuść moją winę jako ja rozpuszczam włosy". Jak plastycznie wyrażone jest jej pragnienie skruchy i przebaczenia! Bezpośrednio przedtem mówi do Łary co następuje: *„Zawsze zajmowało mnie pytanie, dlaczego wspomina się historię Marii Magdaleny, przed samą Wielkanocą, u progu śmierci i zmartwychwstania Chrystusa (...)".* Hymn ten czy raczej hymny, do których całkiem dosłownego zacytowania w tym miejscu powieści doszło, wzięte zostały z prawosławnej liturgii na Wielki Wtorek i wyszły spod pióra bizantyjskiej poetki z IX wieku Kasji.

Przechodząc do rozważań bezpośrednio dotyczących „Dziewięciu poematów", wyjdźmy od stwierdzenia, że poematy te, jak i „Wiersze Jurija Żywago" w ogóle, stanowią integralną część tego, co Pasternak chciał w książce czytelnikowi zakomunikować. A ich rozmieszczenie wśród reszty wierszy niech zilustruje następująca tabela:

1. „Gamlet" (Hamlet) — poemat nr 1
2. „Na strastnoj" (Wielki Tydzień) — poemat nr 2
3. „Skazka" (Bajka) — poemat nr 13
4. „Rożdiestwienskaja Zwiezda" (Gwiazda Bożego Narodzenia) — poemat nr 13
5. „Czudo" (Cud) — poemat nr 20
6. „Durnyje dni" (Złe dni) — poemat nr 22
7. „Magdalina" (Maria Magdalena), część I i II, poemat nr 23 i 24
8. „Giefsimanskij Sad" (Ogród Getsemański) — poemat nr 25.

Kondensacja tematów religijnych występujących w tych poematach jest różna. W *„Hamlecie"*, treść religijna dochodzi do głosu jako jeden z wielu motywów. W poemacie „Wielki Tydzień", pojawia się ona jako opis cerkiewnej procesji i obrazek niektórych innych obrzędów odprawianych w Wielki Czwartek, Wielki Piątek i w Wielką Sobotę. A gdzie indziej wypełnia całość.

„Skazka" to utwór, na którego treść składa się poetyckie rozwinięcie hagiograficznego motywu o św. Jerzym i jego walce ze smokiem. Badacze wskazują na fakt, że zachodzą niewątpliwe paralele między św. Jerzym, jako bohaterem tego poematu, a głównym bohaterem powieści, noszącym imię „Jurij" i podnoszą, że w cerkiewnym hymnie o św. Jerzym, występuje epitet „niemostwujuszczych wracz", czyli, podobnie jak Żywago, św. Jerzy okazuje się „doktorem". Jednak jest raczej wątpliwe, by bohaterów poematu „Skazka" i powieści można było bez reszty ze sobą utożsamiać. Motywem wysuwającym się na czoło jest w „Skazce" motyw walki ze śmiercią. Wzmocniony dodatkowo przez to, że Pasternak wprowadza do podania zmiany i każe św. Jerzemu położyć się na spoczynek nie przed a po zabiciu smoka będącego symbolem zła, tak iż sen interpretować można jako śmierć, a obudzenie jako zmartwychwstanie.

Następuje *„Gwiazda Bożego Narodzenia"*, poemat, w którym dominuje pełen ekspresji opis rosyjskich zimowych krajobrazów, ale z niemniejszą siłą wyrazu przedstawione też zostają takie ewangeliczne dane o Narodzeniu Pańskim, jak złożenie Dzieciątka Jezus do żłobu, pokłon pasterzy i pokłon magów. Ba, w osobnej strofie jest mowa o znaczeniu chrześcijaństwa dla przyszłego rozwoju ludzkości.

„Cud" to pierwsza pozycja z serii pięciu kompozycji, którymi Pasternak zamknął „Wiersze Jurija Żywago". Osnuty jest on wokół wydarzenia, o którym mowa u Mateusza (21, 18—22) i którego liturgiczną pamiątkę obchodzi Cerkiew w Wielki Poniedziałek: historii przeklęcia przez Chrystusa uschłego drzewa figowego. W strofach od pierwszej do czwartej opisuje poeta wędrówkę Chrystusa przez pustynię, w strofach piątej i szóstej Jego spotkanie z drzewem, i w strofach siódmej i ósmej następstwa przeklęcia. Puenta „Cudu" to potępienie tych, którzy okazują się bezproduktywni i nie są w stanie okazać bliźnim czynnej sympatii. Pasternakowe podkreślenia na kartach egzemplarza Biblii wyraźnie wskazują, że w jego rozumieniu jednym z centralnych punktów nauki Chrystusa miało być potępienie wszelkiej pasywności i hipokryzji.

Tematem *„Złych dni"*, jest wejście Chrystusa do Jeruzalem, fakt upamiętniany przez Cerkiew w Niedzielę Palmową. Wejście to i obrót wydarzeń prowadzących do ujęcia Chrystusa przedstawione zostają w strofach od pierwszej do piątej, po czym w strofach szóstej, siódmej i ósmej autor przywołuje różne epizody wcześniejszej działalności Chrystusa: m.in. wesele w Kanie Galilejskiej i cud chodzenia po wodzie, a w strofie dziewiątej i ostatniej — wskrzeszenie Łazarza, fakt w prawosławnej liturgii wspominany w sobotę przed Wielkim Tygodniem. Tu i tam w „Złych dniach" dopatrzyć się można aluzji do misji poety.

Bohaterka kolejnych dwu poematów to Maria Magdalena, nawrócona jawnogrzesznica, której pamięć święcona jest przez Cerkiew w Wielki Wtorek. W pierwszej strofie *„Magdaleny nr 1"*, występują reminiscencje z jej grzesznej przeszłości, po czym od strofy drugiej do piątej następuje poetycka relacja o jej zetknięciu się z Chrystusem i przełomie wewnętrznym. Co się tyczy *„Magdaleny nr 2"*, to rozpada się ona na dwie części: pierwsza w sposób obrazowy mówi o tym, jak umyła ona stopy Chrystusowi, a na część drugą składa się wizja tego, co ją i Chrystusa ma spotkać. Obydwa te poematy poświęcone Marii Magdalenie służą zilustrowaniu stosunku Chrystusa do rodzaju ludzkiego, przy czym obok motywów ewangelicznych nie brak w tekście nawiązań do cerkiewnej hymnografii.

Pora przejść do pozycji stanowiącej końcowy akord „Dziewięciu poematów" i w ogóle książki: poematu *„Ogród Getsemański"*, tematycznie tak jak i poprzednie związanego z Wielkim Tygodniem. Rozpoczynające poemat trzy strofy ukazują krajobraz Getsemane łącznie z Górą Oliwną i Cedronem, po czym w czwartej pojawia się Chrystus i akcent pada na Jego człowieczeństwo. W strofach piątej i szóstej kontynuowany jest opis Getsemane, tym razem widzianego oczami Chrystusa. Z kolei w strofie siódmej i ósmej idzie On do uczniów pozostawionych poza obrębem Ogrójca i zastawszy ich śpiących udziela im ostrej nagany (przy tym tej ich senności i pasywności ostro przeciwstawiona zostaje Jego czujność). Następuje strofa dziewiąta, w której poeta wprowadza gromadę intruzów wkraczających, by ująć Chrystusa, i dziesiąta, w której Chrystus każe Piotrowi zrezygnować z użycia miecza. W dalszym ciągu Chrystus mówi do apostołów, co by mogło się zdarzyć, gdyby — zamiast stawiać czoło zaistniałej sytuacji jako człowiek, chciał się uciec do swych boskich atrybutów.

I wreszcie przychodzą strofy od dwunastej do czternastej, na treść ich składa się wizja zarówno Chrystusowej Męki i Zmartwychwstania jak i — w trzech finalnych wierszach — wizja Sądu Ostatecznego. Gdy idzie o te ostatnią, nasuwają się dwa spostrzeżenia. Po pierwsze okazuje się, że rzeka w kontekście obrazu Sądu Ostatecznego pojawia się także w Apokalipsie (22, 1), lecz podczas gdy wedle Apokalipsy ma to być rzeka „jasna jak kryształ", u Pasternaka nosi ona cechy rosyjskie, pełna jest tratw i barek. I — po drugie — rzuca się w oczy, że wedle Pisma Świętego Chrystus przyjdzie, by sądzić „narody", natomiast w poemacie ma On sądzić „stulecia" (w oryginale: stoletja). Zdaje się to świadczyć, że Pasternak dopuszcza się pewnej dowolności i Chrystusowy Trybunał interpretuje raczej w sensie znaczenia, jakie przysługuje chrześcijaństwu w osądzie dziejów ludzkości po przyjściu Chrystusa na świat.

Zgodnym zdaniem komentatorów, czymś bardzo wymownym jest fakt, że końcowym akcentem Pasternakowego „Ogrodu Getsemańskiego", jest zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią i złem, i to niezależnie od tego, iż jawi się to w formie proroctwa. W ten sposób „Dziewięć poematów" zamknięte zostaje nutą optymistyczną: po rozpaczy i posępności Getsemane, przychodzi tryumf Zmartwychwstania.

LITURGIA BIZANTYŃSKA WE WŁOSZECH

Aleksander Naumow

Południe Włoch, po podziale Imperium Rzymskiego w 395 r. należące do jego wschodniej części, zawsze używało liturgii bizantyńskiej. Liturgia ta była też jedyną formą liturgii wschodniej, używaną na terenie Półwyspu. Zagorzałe spory ikonoklastyczne (726—843 spowodowały przenoszenie się dużych grup ludności greckiej do Włoch, gdzie wchodziły w kontakt również z Longobardami. Ślady istnienia licznych gmin greckich znajdujemy w Apulii. Bazylikacie, Kalabrii, na Sycylii i w Rzymie. Nie bez znaczenia było zasiadanie na stolicy papieskiej około dwudziestu Greków, a także istnienie silnych ośrodków życia klasztornego.

Rozwój greckiego życia klasztornego w Italii przypada głównie na wieki VIII—XII. Wtedy na Półwyspie istniały setki monasterów i eremów, które stanowiły prężne centra religijne i kulturalne, wprowadzały dziesiątki kultów lokalnych, które do dziś stanowią łącznik tych terenów z rodziną Cerkwi prawosławnych. W klasztorach tych dominowała reguła klasztoru Studion z Konstantynopola. Rzadziej docierała tu reguła jerozolimska nowsza, według typikonu klasztoru św. Saby; dopiero później klasztory italogreckie zaczęły ulegać innym wpływom, w tym głównie latynizacji. Ciekawe, że tradycja studyjska przetrwała tu dłużej niż gdzie indziej, bo aż do XVI w. (ostatni — i to na polecenie papieża — zmienił typikon studyjski na jerozolimski klasztor Zbawiciela w Messynie).

Oczywiste jest dla nas oddziaływanie ideowe i kulturowe wspólnot italogreckich na przebieg misji św. św. Cyryla i Metodego, którzy w Salonikach i Konstantynopolu musieli stykać się z uciekinierami z Włoch (od 827 r.), a w Rzymie przebywali głównie w tym środowisku.

Migracje wywołane inwazją arabską na Sycylię przyczyniły się do wzmocnienia kontaktów kulturalnych italogreckiej ludności z Bizancjum. Czołowym przedstawicielem kultury Italogreckiej był w owym czasie Sycylijczyk Józef Hymnograf (św. 4 IV, + 883), który wraz z innymi twórcami wprowadził do praktyki liturgicznej Cerkwi Konstantynopolitańskiej wielu świętych z Italii południowej, centralnej i północnej, z Sycylii a także z Hiszpanii i Afryki. Słowiańskie księgi liturgiczne przejęły to dziedzictwo wraz z pierwszymi przekładami w IX i X wieku.

Warto tu wspomnieć i o istnieniu wspólnot monastycznych włoskich na terenie Bizancjum, na przykład w latach 985—1000 benedyktyni ze słynnej wówczas republiki morskiej Amalfi mieli klasztor pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny w pobliżu Ławry, św. Atanazego Atonily na Świętej Górze Athos.

Zdobyciem Bari w 1071 roku Normanowie zakończyli podbój posiadłości bizantyńskich w Italii. Epoka normańska charakteryzowała się wzmocnieniem wpływów rzymskich, łacińskich, i, mimo że tolerancja władców pozwalała na żywą wymianę dóbr kulturalnych, to sytuacja ekonomiczna doprowadziła do stopniowego przekształcenia diecezji i klasztorów bizantyńskich w łacińskie. Język grecki i ryt bizantyński zanikają w Apulii i Bazylikacie w XV w., tylko w Kalabrii trwają do XVII w.

Nie sposób pominąć milczeniem ogromnego znaczenia kultury greckiej dla rozwoju kultury włoskiego humanizmu, bo o wcześniejszej zależności sztuki włoskiej od bizantyńskiej nie wspomnę, wystarczy obejrzeć słynne włoskie Madonny i krucyfiksy. Ale i Petrarka, i Boccaccio uczyli się greki od kalabryjskich mnichów. Z kolei mnisi greccy z Italii przenosili do Bizancjum nowe prądy; przypomnijmy sobie tu tylko Barlaama z Kalabrii, opozycjonistę św. Grzegorza Palamasa (XIV w.).

Gdy bizantyńska kultura religijna zaczyna zanikać na terenie dzisiejszych Włoch, nadchodzi tu potężna fala migracji albańskiej w obliczu napaści tureckiej (od XIV w.). Ludność albańska, pochodząca głównie z Epiru i Peloponezu, zasiedlała południe Włoch, aż po pasmo gór Abruzzyza zgodą ówczesnych władców aragońskich. Skupiska te używały liturgii bizantyńskiej i języka greckiego. Z czasem, siłą rzeczy, bez podpisywania żadnych aktów, nastąpiło podporządkowanie się tych gmin Rzymowi i stan ten do dzisiejszego dnia nie uległ zmianie.

Dziś w liturgii bizantyńskiej uczestniczy około 70 tysięcy Italoalbańczyków, zorganizowanych w dwu diecezjach: jedna w Lungo Albanese niedaleko Cosenzy (Kozency) z 26 parafiami i druga w Piana degli Albanesi koło Palermo (14 parafii). Istnieje również opactwo „nullius" św. Maryi Matki Bożej w Grottaferrata w pobliżu Rzymu z jedną parafią i 4 klasztorami (Grottaferrata, św. Bazylego koło Cosenzy, w Piana degli Albanesi i Mezzojuso koło Palermo). Ryt Albańczyków został mocno zlatynizowany w XVI—XVII w., lecz ostatnio czyni się próby oczyszczenia go z późniejszych naleciałości. Do zmian tych, znanych też z praktyk innych Kościołów obrządku wschodniego, złączonych z Rzymem, należą przede wszystkim: skrócenie obrzędów, msze ciche i dialogowe (bez śpiewu), latynizacja wystroju świątyni (rzeźby, czasem organy), chrzest przez pokropienie, spowiedź przy konfesjonale, zanik lub ograniczenie proskomidii i liturgii uprzednio poświęconych darów. Współczesny ruch liturgiczny zmierza do heobizantynizacji; służy temu aktywna działalność wydawnicza w języku greckim i włoskim (Grottaferrata, Palermo, Novalesa, Padova) oraz coraz to żywsze kontakty ze środowiskiem prawosławnym (Palermo, Rzym). Językiem zasadniczym ceremonii jest greka, używa się też włoskiego i albańskiego. Dużą pomocą są ukazujące się coraz liczniej tłumaczenia liturgiczne na język włoski (B. Borghini, M. Gallo, arch. Daniele Gelsi, S. Parenti i in.). Koresponduje to z procesami zachodzącymi także poza środowiskiem greckojęzycznym — przeżywaniem się XVI- i XVII-wiecznych unii na rzecz neounii, polegającej na imitacji czystego prawosławia bez żadnych latynizujących wpływów, np. w Rzymie Kolegium Ruskie i jego Ruska Cerkiew Katolicka przy pl. S. Maria Maggiore, w Polsce — parafia rzymskosłowiańska w Kostomłotach.

Liturgia bizantyńska św. Jana Chryzostoma w tłumaczeniu włoskim jest sprawowana również w czysto włoskich katedrach przy różnych uroczystych okazjach, stając się czymś w rodzaju interliturgii. Oczywiste jest użycie wszystkich trzech liturgii bizantyńskich i pozostałych obrzędów w cerkwiach prawosławnych różnych jurysdykcji. Zasadą jest stosowanie różnych języków w czasie jednego nabożeństwa z uwagi na niejednorodność etniczną wiernych.

I tak liturgia bizantyńska trwa w ziemi włoskiej przez wieki. Jest mistycznym aktem jedności w Chrystusie i Tradycji rozdartego i rozdzieranego na co dzień Kościoła.

KULT ŚW. MIKOŁAJA NA RUSI

Spośród wielu chrześcijańskich świętych na ziemi ruskiej szczególnie czczony był św. Mikołaj. Geneza tego kultu na Rusi sięga czasów jej chrystianizacji. Wydana w 1985 r. przez Redakcję Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego praca autorstwa profesora Uniwersytetu Moskiewskiego, Borysa Uspieńskiego, pt. „Kult św. Mikołaja na Rusi" ukazuje mniej znane uwarunkowania popularności tego świętego wśród wschodnich Słowian. Uspieński niewiele uwagi poświęca teologicznemu pojmowaniu świętego w ruskim prawosławiu, zajmuje się natomiast wyobrażeniami ludowymi oraz uwarunkowaniami kulturowo-obyczajowymi istniejącymi w okresie przedchrześcijańskim i ich wpływem na kształtowanie się świadomości religijnej na terenie Rusi w okresie jej chrystianizacji. Autor wiele miejsca poświęca wierzeniom pogańskim wśród plemion wschodniosłowiańskich, następnie zaś rozprzestrzenianiu się na gruncie istniejącej świadomości religijnej chrześcijaństwa. Badanie tego procesu dało zaskakujące wyniki. Okazuje się, że pogańskie wyobrażenia nie ginęły wraz z rozwojem chrześcijaństwa, a wiele obrzędów pogańskich przenoszono na grunt nowej religii. Tradycja ludowa wieloma cechami bóstw pogańskich obdarowywała świętych chrześcijańskich. W przypadku św. Mikołaja obdarzono go funkcjami, które w okresie przedchrześcijańskim charakterystyczne były dla kultu Wołosa (Welesa) — jednego z głównych bóstw w panteonie wschodniosłowiańskim. Poprzez pokazanie podobieństwa funkcji Welesa i św. Mikołaja w świadomości religijnej ludu autor udowadnia, że pierwotny kult św. Mikołaja był w znacznym stopniu kontynuacją kultu Welesa. Staranna rekonstrukcja świadomości religijnej na podstawie materiałów folklorystycznych, ikonograficznych, etnograficznych i mitologicznych pozwala dostrzec odmienność wyobrażenia św. Mikołaja na terenie Rusi od jego greckiego pierwowzoru.

Materiał przedstawiony w pierwszym rozdziale wskazuje, że transformacja chrześcijaństwa na gruncie pogańskim zrodziła wyobrażenia daleko odbiegające od wykładni Kościoła. W zabytkach piśmiennictwa staroruskiego, ikonografii i obrzędowości dostrzegalne jest między innymi przemieszane funkcji i cech św. Mikołaja i św. Michała. Często imię Mikołaja łączono z imieniem Boga, Trójcy Świętej i Bogarodzicy (s. 20). Było to zjawisko charakterystyczne dla wczesnego chrześcijaństwa. Podobne dewiacje rodziły się także na tym etapie rozwoju chrześcijaństwa wśród Germanów (S. Piekarczyk, „Barbarzyńcy i chrześcijaństwo. Konfrontacje społecznych postaw i wzorców u Germanów').

W ruskiej tradycji św. Mikołaj był świętym ludowym; opiekował się bydłem, uprawą roli, pszczelarstwem i urodzajem. Z jego osobą były związane liczne obrzędy rolnicze, których relikty przetrwały w tradycji ludowej do XX wieku. Zasięg geograficzny występowania tej obrzędowości pokrywał się z obszarem chrystianizowanym na przełomie X i XI wieku. Charakterystyczne jest przetrwanie w identycznej postaci niektórych form obrzędowych związanych z kultem św. Mikołaja na odległych od siebie obszarach dawnej Rusi Kijowskiej, które w miarę upływu czasu uległy zróżnicowaniu kulturowemu, językowemu, miały odmienną przeszłość polityczną.

Praca Uspieńskiego dostarcza wielu informacji z zakresu etnografii, folkloru, mitologii, ingwistyki, historii i początków dziejów chrześcijaństwa na Rusi. Jest ona przede wszystkim cenną lekturą dla osób zainteresowanych historią kultury, lecz także, ze względu na walory poznawcze, jest przeznaczona dla szerszego kręgu odbiorców, który jednak w sposób naturalny zostanie ograniczony poprzez niewielki nakład.

Eugeniusz Mironowicz

Borys Andriejewicz Uspieński, „Kult św. Mikołaja na Rusi", Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1985, nakład 2000 egzemplarzy, s. 375, cena 500 zł.

Św. Józef Hymnograf (+883)

ZE SŁUŻB KU CZCI ŚWIĘTYCH WŁOSKICH

Ku czci św. Ambrożego, biskupa Mediolanu (+ 397) — 7 XII

Słowo Boże podarowało ci, ojcze Ambroży,
mądrości słowo, zdobne w wiedzę prawdziwą,
którym zamysły złe heretyków
jako niegodne słowa odpędzasz.

(Kanon w tonie 4, Pieśń I, troparion 2)

Ku czci św. Sylwestra, papieża rzymskiego (+ 335) — 2 I

Rzeką zacności się okazałeś
jako Boży hieracha, Sylwetrze,
potoki twych nauk
nasyciły cały krąg ziemi,
obłoki twych cudów
zmyły wszelką nieczystość żądzy,
przeto osiadłeś
nad wody żywej strumieniem.
A my, zebrawszy się dzisiaj,
w zacności cię śpiewem wielbimy
i ufnie do ciebie wołamy:
proś Boga Jezusa Chrystusa,
by grzechy raczył odpuścić
tym, co w miłości obchodzą
dzień pamięci twej świętej.

(Sedalen po pieśni III w tonie 8)

Ku czci św. Teoktysta, ihumena z Caccamo na Sycylii (+ 800) — 4 I

Jak krzew różany, cudownie pachnący
w ogrodzie postu przez Ducha zakwitłeś
i upojną wonią świętości, o Teoktyście,
napełniłeś wszystkich, co zawsze śpiewają:
„Nikt nie jest święty nad Ciebie, Panie!".

(Kanon w tonie 2, Pieśń III, troparion 2)

Ku czci św. Benedykta z Nursji, opata Monte Cassino (+ 548) — 14 III

Ozdobą braci zakonnej byłeś, święty Benedykcie,
zebrawszy gromadę bez liku, by śpiewała Panu
i ścieżkę ku niebu im pokazałeś,
ucząc pilnie wypełniać twą boską naukę,
życiem cnót pełnym dobry im wzór dając.
Przeto i my jako oni ci cześć oddajemy,
dzień twego zaśnięcia radośnie świętując.

(Stichira na „Gospodi wozzwach" druga w tonie 2)

Anonim

Ze Służby ku czci św. Józefa Hymnografa (4 IV)

Zjawiłaś się jako trąba tajemna,
wzywająca wszystkich do pieśni duchowych
i jako cytra pod dotknięciem Boga,
co zastępy Jego wszystkich świętych sławi
i ich zwycięskie czyny wszem jawnie ogłasza.
Tyś bowiem zaczerpnął ze źródeł zbawienia
bezmiar słów, które Boży dom wciąż sycą.

(Stichira na „Gospodi wozzwach" druga w tonie 2)

przełożył
ALEKSANDER NAUMOW

W KRAJU

BIAŁYSTOK

W dniach 3—5 kwietnia br. w parafiach pw. Wszystkich Świętych i św. Proroka Eliasza w Białymstoku odbywały się młodzieżowe spotkania modlitewne. Organizatorami spotkań byli: Zarząd Rady Młodzieży Diecezji Białostocko-Gdańskiej i wymienione parafie.

Głównym celem spotkań było właściwe przygotowanie młodzieży przez intensywny post, modlitwę i pracę do św. sakramentów spowiedzi i św. eucharystii. W czasie trwania spotkania młodzież przebywała pod opieką duchownych, duszpasterzy miejscowych parafii, którzy starali się rozmawiać o problemach najbardziej ją nurtujących.

Program spotkań był bardzo bogaty. Młodzież uczestniczyła w nabożeństwach a także wysłuchała cyklu referatów na temat pokuty, grzechu, znaczenia postu i modlitwy w życiu chrześcijanina wygłoszonych przez duchownych parafii św. Proroka Eliasza: ks. A. Nesterowicza, ks. M. Borowika, ks. M. Słotkowicza i duchownych parafii Wszystkich Świętych: ks. A. Chilimoniuka, ks. G. Misijuka, i ks. J. Fiedorczuka. Referatom towarzyszyły dyskusje. Młodzież najbardziej interesowała się zagadnieniami życia duchowego.

Organizatorzy nie zapomnieli o pracy na rzecz parafii, między innymi porządkowano teren cmentarzy parafialnych.

W sobotę późnym wieczorem uczestnicy spotkania i młodzież miejscowych parafii przystąpili do spowiedzi, natomiast w niedzielę do sakramentu św. eucharystii. Przyjęcie św. Komuni poprzedziła reguła modlitewna.

Obie grupy młodzieży odwiedził ks. biskup Sawa. Odpowiadał on na liczne pytania dotyczące roli św. eucharystii w życiu chrześcijanina, historii Kościoła prawosławnego w Polsce i inne.

Tego rodzaju spotkania są bardzo potrzebne, stają się one bodźcem do odnowy duchowej w okresie Wielkiego Postu i nową inspiracją do życia zgodnego z przykazaniami ewangelicznymi.

* * *

W II Zjeździe Rady Wojewódzkiej PRON, który odbył się 22 marca w Białymstoku, uczestniczyli: ks. biskup Sawa; ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej oraz sekretarz kancelarii biskupiej, ks. Anatol Ławreszuk.

W swoim wystąpieniu na forum zjazdu ks. biskup Sawa wyraził uznanie wszystkim, którzy w momentach trudnych dla kraju aktywnie włączyli się do ruchu, a szczególnie jego pionierom. Przedstawił również wkład, jaki diecezja białostocko-gdańska wniosła w dzieło utrwalenia pokoju organizując w latach 1985—86 międzynarodowe sesje pokojowe. W maju br. odbędzie się w Białymstoku międzynarodowa sesja pokojowa pod hasłem „Pokój potrzebuje aktywności w likwidacji głodu, ubóstwa i wyścigu zbrojeń", zorganizowana przez prawosławną diecezję białostocko-gdańską przy współudziale Białostockiego Komitetu Pokoju i oddziału wojewódzkiego ChSS.

Mówiąc o roli i zadaniach PRON, ks. biskup poruszył problem ochrony środowiska. *„Ciągle aktualnym pozostaje problem dewastacji środowiska naturalnego, ochrona przyrody przed ekspansją przemysłu, który bezpowrotnie niszczy piękno. Często wskutek ludzkiej bezmyślności następuje degradacja tego, co jest najwyższym wspólnym dobrem. Pożądane jest ustawiczne wychowanie społeczeństwa do twórczej pracy, ofiarności i poświęcenia. Szczególnie ważnym jest uchronienie naszej młodzieży przed alienacją i frustracjami".*

Biskup Sawa podkreślił potrzebę otwarcia Uniwersytetu dla naszego makroregionu. *„Mówiąc o młodzieży — przyszłości narodu — pragnę podkreślić, że społeczeństwo prawosławne mocno akcentuje i popiera potrzebę szybkiej realizacji otwarcia Wszechnicy Podlaskiej, w której rozwijana i kształtowana byłaby myśl społeczeństwa naszego regionu".*

DUBINY

13—14 marca br. w Dubinach koło Hajnówki odbyło się spotkanie Zarządu Koła Teologów Prawosławnych z przewodniczącymi kół parafialnych. W zebraniu uczestniczyło 66 osób z 40 kół. W większości spotkanie poświęcone było sprawom organizacyjnym tegorocznej ogólnopolskiej pielgrzymki młodzieży prawosławnej na św. Górę Grabarkę. Odbędzie się ona w dniach 15—17 maja. Innym zagadnieniem poruszanym na spotkaniu były konferencje międzynarodowe organizowane przez prawosławną diecezję białostocko-gdańską i aktywne włączenie się w ich przygotowanie młodzieży z Koła Teologów Prawosławnych.

Omówiono także przygotowania do Akcji Letniej '87 oraz wymianę grup ekumenicznych młodzieży w ramach współpracy zagranicznej Koła.

SUPRAŚL

W przedzień święta Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, ks. biskup Sawa, dokonał „postrihu" nowicjusza tutejszego monasteru lektora Jana Pieruty. Nowy mnich otrzymał imię zakonne Jakub. W dniu następnym ks. biskup Sawa podczas św. Liturgii udzielił mu święceń diakońskich.

Jan Pieruta ukończył Wyższe Prawosławne Seminarium Duchowne w Jabłecznej a także Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie, gdzie uzyskał tytuł magistra teologii prawosławnej.

Był to drugi „potrih" po wznowieniu życia monastycznego w klasztorze Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Supraślu, w listopadzie 1984 roku.

NA ŚWIECIE

FRANCJA

20 lutego paryski miesięcznik „Actualité Religieuse dans le Monde" zorganizował konferencję okrągłego stołu na temat roli laików w Kościele. Z referatami wystąpili: profesor Instytutu św. Sergiusza Olivier Clement, pastor Kościoła reformowanego Claudette Marquet i katolicki historyk, przewodniczący Narodowej Fundacji Nauk Politycznych, René Remond. W konferencji wzięło udział ponad 300 osób.

Wszyscy mówcy byli zgodni co do tego, że „wszyscy ochrzczeni są rodem kapłańskim". Jednakże w zależności od wyznania bywa i jest to doświadczane w sposób odmienny.

Z punktu widzenia C. Marqueta i teologii reformowanej wszyscy ochrzczeni laicy są kapłanami, dar kapłaństwa otrzymała dana wspólnota. Począwszy jednak od Kalwina teologia uniwersalnego kapłaństwa wszystkich ochrzczonych w praktyce została zmieniona, co doprowadziło do protestanckiego neoklerykalizmu.

R. Remond stwierdził, że całe stulecie w rzymskim katolicyzmie laikat, jako stan nieklerykalny, rozpatrywany był w niewłaściwym świetle. Dopiero w XX wieku, dzięki powstaniu Action Catolique laicy zdobyli lepsza pozycję w Kościele. Drugi Sobór Watykański był iście kopernikańską rewolucją w tej materii. „Lumen Gentium", dokonując analizy Kościoła, wychodzi z jednolitej wizji narodu chrześcijańskiego, wewnątrz którego każdy jest podmiotem aktywnym i w którego łonie władza staje się władzą służenia danej służbie.

Olivier Clement korzystając z doświadczeń Kościoła prawosławnego wystąpił z pięcioma twierdzeniami:

1. laicy stale wykonywali służbę nauczania wiary i jej obrony,
2. generalnie rzecz biorąc udział laików w zarządzaniu Kościołem był znaczny,
3. laicy stale pełnili w Kościele służbę proroczą i duchową,
4. laicy korzystali z przysługującego im prawa inicjatyw i wolnego rozwoju w zakresie apostolstwa,
5. laicy pełnią w Kościele bezpośrednią służbę liturgiczną.

GRECJA

Rząd grecki zamierza w najbliższym czasie przeforsować projekt ustawy o sekularyzacji dóbr kościelnych, który ponad rok temu został przedłożony Izbie Deputowanych.

Przypomnijmy, iż w grudniu ubiegłego roku w trakcie spotkania premiera Andreasa Papandreou i arcybiskupa Aten Serafina usiłowano znaleźć rozwiązanie satysfakcjonujące obie strony. Po tym spotkaniu minister do spraw wyznań A. Tritis wystosował list do zwierzchnika Kościoła greckiego, który przez obserwatorów został przyjęty jak prawdziwe ultimatum. Minister Tritis informuje w nim o rozwiązaniu, jakie na wniosek premiera zamierza przyjąć w najbliższej przyszłości. I tak, państwo ma przejąć całość własności ziemskiej Kościoła. Za grunty należące do monasterów lub parafii państwo zobowiązuje się płacić roczne opłaty. Tereny zarządzane przez organa administracji mają zostać przekazane społeczeństwu bez żadnego odszkodowania.

Arcybiskup Aten Serafin oświadczył, iż jest zdziwiony tym listem, w którym w ogóle nie wspomina się o obietnicach premiera. Zaproponowane rozwiązanie zostanie przedyskutowane na posiedzeniu Synodu Prawosławnego Kościoła Greckiego.

Znany ze swej działalności socjalnej na rzecz najbardziej poszkodowanych metropolita Kissamos, Ireneusz, stwierdza w artykule zamieszczonym w dzienniku „Kathimerini", że sekularyzacja dóbr kościelnych może wywołać szeroką kampanię usiłującą zdyskredytować Kościół. Ten ostatni bowiem — zauważa metropolita — nie po raz pierwszy pada ofiarą kryzysu politycznego i społecznego.

* * *

Po zamknięciu ostatnich obrad Komitetu Wykonawczego ŚRK (Genewa, 14—24.01. br.), członek tegoż komitetu, emerytowany profesor Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Atenach, Gerasimos Konidaris, w następujący sposób ocenił działalność Rady: *„Jestem przekonany, iż zbawienny dla całego świata jest fakt, że chrześcijaństwo dąży do utworzenia jednego Kościoła. Nasz Pan Jezus Chrystus chciał bowiem tego, podobnie jak pragnął by Kościół mógł wypełniać powierzoną mu misję, jaką jest osiągnięcie zbawienia oraz pokoju i sprawiedliwości między ludźmi niezależnie od rasy i kultury. W tej misji prawosławie pełni rolę pioniera. Stanowi ono kontynuację założonego przez Apostołów jednego, świętego i powszechnego Kościoła. Jestem głęboko zaniepokojony szybkim zwiększaniem się liczby członków ŚRK, która obstaje przy przyjmowaniu w swój poczet coraz większej liczby protestanckich wyznań chrześcijańskich, spośród których tylko nieliczne są prawdziwymi Kościołami. W ten sposób Światowa Rada Kościołów jest Radą nie-Kościołów i zaledwie kilkunastu Kościołów. Oprócz tego niepokojące jest upodobanie Rady do zajmowania się problemami, które niejednokrotnie przesłaniają jej główny cel, jakim są studia nad naturą, formą i jednością Kościoła w czasie pierwszych wieków jego historii (lata przed Soborami Powszechnymi). Tam należy szukać modelu jedności. Kościoły lokalne, na czele których stali biskupi wspomagani i wspierani przez kapłanów, chociaż niezależne jeden od drugiego, czuły się razem jednym Kościołem. Gromadziły się one w sobory, by rozwiązać powstałe problemy.*

Odnośne fragmenty dzieł św. Ignacego, pierwszy list Klemensa dostarczają nam wzoru Kościoła lokalnego, zarządzanego przez następców Apostołów w danym miejscu. Te dane historyczne nie stanowią przedmiotu poważnych badań ze strony ŚRK.

Sądzę, że głównym celem tej organizacji nie jest osiągnięcie jedności z ludzkiego punktu widzenia, lecz powrót do źródeł dwóch pierwszych wieków istnienia chrześcijaństwa. Jedynie bowiem dokładne badania tego okresu mogą przygotować ponowne zjednoczenie Kościołów. Oczywiste jest, że bez kapłaństwa uświęconego, tzn. bez sukcesji apostolskiej łączącej biskupów na przestrzeni wieków w sposób pewny i nieprzerwany, nie można mieć ani Kościoła, ani Eucharystii. Taka jest prawda, której trzeba umieć spojrzeć w twarz. Dodam jeszcze, że ŚRK musi pozostać na straży godności ludzkiego jestestwa jako przemienionego stworzenia Bożego. W tej materii również Kościół prawosławny będzie odgrywał dużą rolę dla chwały Boga, przez Jezusa Chrystusa i w Duchu Świętym".

* * *

Czwarte spotkanie komisji mieszanej do spraw dialogu teologicznego między prawosławnymi i luteranami odbędzie się w dniach od 28 maja do 4 czerwca br. w Akademii Prawosławnej na Krecie. Komisja, której członkowie spotykają się co dwa lata, będzie pracować pod współprzewodnictwem metropolity Silivri, Emilianosa i biskupa Karlheinza Stolla, moderatora Kościoła ewangelicko-luterańskiego Niemiec. W centrum zainteresowania przyszłego zebrania znajdzie się projekt deklaracji „Pismo Święte i Tradycje", który stanowił już przedmiot roboczego spotkania podkomisji w sierpniu 1986 roku. Na trzecim zebraniu, które odbyło się w sierpniu 1986 r. w USA przyjęto wspólne oświadczenie o Bożym Objawieniu.

JUGOSŁAWIA

Prawosławna diecezja Dalmacji sporządziła kompleksowy bilans szkód powstałych w wyniku trzęsienia ziemi, które w końcu listopada 1986 r. nawidziło Dalmację i zachodnią część Bośni. W mieście Knin zniszczonych zostało ponad 600 zabudowań mieszkalnych. Uszkodzonych zostało 12 cerkwi prawosławnych. Cerkiew św. Mikołaja w Zagrovic, która tak bardzo ucierpiała podczas trzęsienia ziemi w 1970 roku, teraz też padła ofiarą ruchów sejsmicznych. Według wszelkich danych trzeba ją będzie całkowicie zrekonstruować.

Następnego dnia po katastrofie biskup Dalmacji, Mikołaj, odwiedził najbardziej poszkodowane osoby interesując się rozmiarami poniesionych strat. Władze państwowe przyrzekły pomoc finansową przy rekonstrukcji restauracji uszkodzonych budowli sakralnych, ale z uwagi na ogrom zniszczeń najprawdopodobniej nie będzie ona wystarczająca.

SZWAJCARIA

Styczniowe posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Kościołów stanowiło okazję do podsumowania udziału prawosławnych w pracach tej organizacji. Posiedzenie to zbiegło się z małym jubileuszem: w ubiegłym roku minęło 25 lat od historycznego zgromadzenia w New Delhi, podczas którego do ŚRK przystąpiły cztery pierwsze Kościoły prawosławne Europy wschodniej (rosyjski, rumuński, bułgarski, polski).

Podczas konferencji prasowej arcybiskup smoleński, Cyryl, wskazał na pozytywne rezultaty przynależności jego Kościoła do tej organizacji. Są to:

1. poszerzenie programów nauczania szkół i akademii teologicznych o zagadnienia analizowane przez komisję „Wiara i Ustrój", „Kościół i Społeczeństwo", komisję do spraw udziału Kościoła w rozwoju,
2. wzrost zainteresowania młodzieży życiem ekumenicznym doprowadził do udziału rosyjskiej młodzieży prawosławnej w działalności Ekumenicznej Rady Młodzieży Europy,
3. umożliwienie kobietom podejmowania studiów teologicznych oraz ich większa aktywność w strukturach parafialnych,
4. dzięki wspólnym spotkaniom międzynarodowym na temat rozwoju nowych technologii (Boston) i rozbrojenia nuklearnego (Amsterdam) ożywienie wewnętrznego dialogu z marksistami.

Inni prawosławni członkowie Komitetu Wykonawczego również podkreślili, że członkostwo w SRK jest formą teologicznego i duchowego wzbogacenia, jak też otwarciem się na problemy społeczne i polityczne. Wszyscy wyrazili pragnienie dalszego aktywnego udziału w ruchu ekumenicznym.

Prawosławni wskazali również przeszkody, które mają bezpośredni wpływ na ich dialog ze światem protestanckim. Uważają oni, że pomniejsza się ich udział w strukturach, działalności i programach, co przyczynia się do protestanckiej wizji Kościoła.

Różnice na szczeblu rozważań teologicznych nie są właściwie uwzględniane z uwagi na olbrzymią przewagę liczebną Kościołów protestanckich (na ogólną liczbę 305 członków ŚRK 25 to Kościoły prawosławne).

Nierówność ta jest coraz bardziej widoczna, ponieważ nawet najmniejszy odłam Kościoła protestanckiego może stać się członkiem Rady, mając instytucjonalnie te same prawa, co autokefaliczny Kościół prawosławny, którego kanoniczne ukształtowanie trwało całe stulecia i który niejednokrotnie posiada miliony wiernych.

Aby zapobiec konsekwencjom takiej sytuacji zaproponowano zorganizowanie drugiego już spotkania (pierwsze odbyło się w Sofii w 1983 roku) wszystkich prawosławnych członków ŚRK. Dobrze byłoby, ażeby zainteresowani delegaci prawosławni mogli spotkać się przed każdym zebraniem organizacyjnym w ramach ŚRK. Zaproponowano również utworzenie grupy doradców, którzy mogliby towarzyszyć pracy stałych prawosławnych członków ŚRK. Wszystko to pozwoliłoby na lepszą prezentację i lepsze rozumienie stanowiska prawosławnych na wszystkich szczeblach ruchu ekumenicznego.

* * *

Z upoważnienia arcybiskupa Szwajcarii, wydawnictwo Tertios opublikowało w dwujęzycznej wersji (greckiej i francuskiej) liturgię św. Jana Chryzostoma. Tłumaczenia na język francuski podjął się ojciec B. Bobrinskoy, profesor dogmatyki w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu. Autorem wprowadzenia się archimandryta Basile Karayiannis, generalny wikariusz Arcybiskupstwa Szwajcarii.

We wstępie pióra metropolity Damaskinosa czytamy: *„Życie liturgiczne jest skarbnicą niewyczerpalnej duchowości prawosławnej, a św. Liturgia jest streszczeniem tego życia".*

* * *

Według najnowszych danych statystycznych liczba prawosławnych na świecie wynosi 171.489.000 wiernych.

USA

Począwszy od 6 grudnia ub. roku tysiące osób odwiedzają albański kościół św. Mikołaja w Chicago. Wtedy to właśnie w dzień parafialnego święta po raz pierwszy zauważono niewytłumaczalne zjawisko: na ikonie Matki Bożej wokół oczu i na rękach pojawiły się łzy.

Namalowana na płótnie i oprawiona w drewniane ramy ikona Najświętszej Dziewicy Przewodniczki (Odigitria przedstawia stojącą Marię, która trzyma Chrystusa na lewym ramieniu, wskazując na Niego prawą dłonią. Ikona ta jest dziełem nowojorskiego malarza Konstantina Youssisa, została namalowana 23 lata temu.

W grudniu, kiedy wiadomość o cudownym zjawisku zaczęła się rozpowszechniać — zrazu poprzez przekaz ustny, później potwierdziły ją także środki masowego przekazu — liczne rzesze wiernych poczęły napływać do cerkwi, która jednorazowo może pomieścić zaledwie 250 osób.

Teraz przed ikoną stoją kwiaty i palą się świece. Kościół nie pustoszeje. Wierni przyjeżdżają ze wszystkich stron USA, a także zza granicy. W milczeniu przechodzą przed ikoną, niektórzy żegnają się i całują ją.

Od 6 grudnia w cerkwi św. Mikołaja przebywa biskup Izajasz, pomocnik Iakovosa, arcybiskupa amerykańskiej diecezji Patriarchatu Ekumenicznego. Oświadczył on, że po raz pierwszy zetknął się z tego typu niewytłumaczalnym zjawiskiem. *„Stałem przed ikoną ponad dwie godziny* — powiedział biskup — *ale miałem wrażenie, że trwało to tylko kilka minut. Doświadczyłem ogromnego wzruszenia, a jednocześnie wielkiego spokoju wiedząc, że obcuję z siłą miłości i spokoju".*

Biskup wraz z duchownym oraz parafianami dokładnie obejrzeli ikonę, ażeby upewnić się o autentyczności tego zjawiska. Zapytany o możliwość poddania ikony analizie naukowej, biskup Izajasz oświadczył, że zjawisko to wymaga jedynie głębokiego szacunku wobec okazywanego nam znaku. *„Zresztą* — dorzucił — *w 1960 roku w cerkwi w Nowym Jorku mieliśmy podobną sytuację. Przeprowadzona również analiza łez ikony dowiodła, że są one identyczne ze łzami człowieka. Jakie wnioski powinniśmy z tego wyciągnąć? Wiele osób przybywa tutaj z ciekawości, inni zaś w nadziei, że zostaną wyleczeni. Każdemu będzie dane według jego wiary".*

W komunikacie oficjalnym arcybiskup Iakovos oświadczył:

„Znaczący jest fakt, że dokładnie w przeddzień 1200 rocznicy VII Soboru Powszechnego poprzez ikonę Matki Bożej Pan postanowił przejawić swoją łaskę. To w istocie ten Sobór określił miejsce ikon w życiu Kościoła, oddzielając wyraźnie cześć, której były obiektem od adoracji składanej Chrystusowi (...). Te łzy nie wymagają tłumaczenia, niezależnie od tego, czy będzie to wytłumaczenie naukowe czy też nie. Ważne jest bowiem nie „jak", lecz „dlaczego". A odpowiedź na to dlaczego wydaje się oczywista: Matka Boża wzywa nas do zwrócenia się ku Chrystusowi, ku Jego łasce i miłosierdziu".

WIELKA BRYTANIA

Anglikański biskup Londynu, doktor Graham Leonhard niedawno oświadczył, że liczy się on z możliwością porzucenia swego Kościoła w przypadku, gdyby przyszłe Zgromadzenie Generalne przyjęło decyzję o udzielaniu święceń kapłańskich kobietom. Jeśli do tego dojdzie, biskup Leonhard podejmie kroki mające na celu ustanowienie koniecznej przynależności do jednego z lokalnych Kościołów prawosławnych lub nawet do Kościoła rzymskokatolickiego. Jego zdaniem nie oznaczałoby to jeszcze schizmy w łonie wspólnoty anglikańskiej, ponieważ zwróciłby się on do wybranego Kościoła z prośbą o możliwość wypełniania swoich funkcji episkopalnych w pełnej zgodności z formami kultu i innymi zwyczajami swego Kościoła macierzystego.

Na podstawie materiałów SOP i Episkepsis

opracowała: ALLA MATREŃCZYK

Pismo Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum". Adres redakcji w Białymstoku: 15-426 Białystok, ul. Próchniaka 2 (tel 231-32) Adres redakcji: 00-590 Warszawa, ul. I Armii Wojska Polskiego 3 (tel. 29-90-62). Adres administracji: 00-513 ul. Madalińskiego 7 m. 5 (tel. 49-71-87) Redaktor naczelny Krzysztof Bielecki (tel 29-50-12). Z-ca red. nacz. ds. „Tygodnika Podlaskiego": Eugeniusz Czykwin (Białystok, tel. 240-76). Redaguje zespół w składzie Elżbieta Sawicka, Jerzy Andrejuk (sekretarze redakcji), ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Alla Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Warunki prenumeraty:

1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy: — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", zamawiają prenumeraty w tych Oddziałach, — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują, używając „blankietów wpłat" na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch",

3. prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 2, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-20-1045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji zakładów pracy.

Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę: — do dnia 10 listopada — na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny, — do końca lutego — na II kwartał, — do końca maja — na III kwartał i II półrocze, — do końca sierpnia — na IV kwartał. Cena prenumeraty: kwartalnie 45 zł, półrocznie 90 zł, rocznie 180 zł. Druk PZGraf., Łódź, zam. PL ISNN-0209-1437 Nr ind. 37978.

Dokończenie ze str. 1

W OSTATNIEJ GODZINIE

czasu do czasu miał przypływ energii, która popychała go do ataków wymierzonych przeciwko mnie. Zaczął systematycznie zarzucać mnie pytaniami na temat Pisma Świętego. Prosiłem, by zadawał mi od razu nurtujące go pytania, a ja mu na nie wszystkie odpowiem. Był wyraźnie niezadowolony z propozycji i odgrażał się, że będzie drwił ze mnie, skoro pominę jakieś pytanie, lecz kiedy otrzymał wszystkie odpowiedzi, wpadał w złość, oddalał się mamrocząc i mówił do wieśniaków: „Ten młody ksiądz jest inteligentniejszy od swoich poprzedników, ale któregoś dnia zadam mu takie pytanie, że na długo zamilknie ten żółtodziób". Mijały dni i znów powracał do ataku. Miałem sympatię dla tego inteligentnego i upartego starca, który robił wszystko, by mnie wprawić w kłopot swoimi podstępnymi pytaniami, i z niecierpliwością czekałem na nowe. Kiedy zdał sobie sprawę, że teksty religijne nie dawały mu okazji do znalezienia zaczepki, przeszedł na inny temat. Rozczytywał się w książkach, które miały dawać naukowe wyjaśnienia takich poważnych zagadnień, jak pochodzenie świata, pojawienie się życia na ziemi, natura Boga itd. i znienacka stawiał mi pytanie, najczęściej, gdy wychodziłem z cerkwii po liturgii, otoczony wiernymi. Pytania te graniczyły z bezbożnością.

„Powiedz mi — pytał — z czego składa się Bóg, gdyż nie mogę tego. pojąć. Wiem, że człowiek składa się z ciała i krwi, że droga zbudowana jest z piasku i żwiru, rzeka wypełniona wodą, ale Bóg z czego On jest?"

„Z miłości i dobra" — odpowiedziałem.

„Skąd mogę mieć pewność, że masz rację, gdy mówisz, że Bóg jest z miłości i dobra?"

„Po prostu trzeba sobie przypomnieć słowa naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który nas poucza: „Kochajcie nieprzyjaciół swoich i módlcie się za tych, którzy was prześladują, by być prawdziwymi synami waszego Ojca, który jest w niebiosach, bo On sprawia, że słońce wschodzi dla złych i dla dobrych i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych".

„To z Ewangelii według Świętego Mateusza" — odparł ze znajomością rzeczy, ale poczuł się zakłopotany i odszedł pochmurny. Nie omieszkał jednak korzystać z innych okazji, by wracać do zaczepnych pytań.

Pewnego razu w obecności sporej grupy ludzi nagle zapytał: „Mówi się, że Bóg nie ma początku ni końca. Gdy patrzę na ten gościniec, widzę, zaczyna się tu, przy tym zakręcie, a kończy przy cerkwi, dzień zaczyna się o wschodzie słońca, a kończy o zachodzie, nie można sobie wyobrazić ani rzeczy, ani istot żywych bez początku ni końca, wszystko ma swoje granice. A powiada się, że Bóg jest nieskończony, nie mogę tego pojąć, powiedz mi tak, bym zrozumiał".

To pytanie skłoniło mnie do refleksji nad nieprzeniknioną głębią transcendencji. Byłem na pewno poruszony i być może, głos mój zdradzał wzruszenie, gdy powiedziałem: „Zdobywamy wiedzę bądź za pośrednictwem naszych zmysłów, wzroku, słuchu, dotyku, powonienia, smaku, bądź drogą rozumowania, jak na przykład: skoro wiemy, że człowiek robi na godzinę około 4000 kroków i jeżeli trzeba iść pięć godzin, by dojść z naszej wsi do Curtea de Arges, to mnożąc 4000 przez 5 wnioskujemy, że między tymi dwoma miejscowościami odległość wynosi około 20.000 kroków. Ale jest i inna wiedza, jak ta, która dotyczy nieskończoności Boga, której nie można nabyć ani przy pomocy zmysłów, ani drogą rozumowania. Jedyną drogą do jej zrozumienia jest wiara.

„A więc według ciebie, ci, co nie mają wiary, nie mogą zrozumieć. To dowodzi, że nie jesteś w stanie mi odpowiedzieć. Musisz uznać się za pokonanego" — oświadczył z dumą.

„Tak" — powtórzyłem — „kto nie ma wiary, nie może ogarnąć tej wiedzy".

„Nie można jej nabyć nawet czytając księgi?" — zapytał lekko strapiony moją szczerością.

„Lektura może nam pomóc zrozumieć wiele rzeczy, ale nie wszystko. A przede wszystkim książki uczą nas, że im się jest większym erudytą, tym się mniej wie".

„Ale przecież są różne książki — odparł lekko rozdrażniony. Są nawet książki dla niewidomych".

„Te książki pisane wypukłymi punktami, by niewidomi mogli dotykiem identyfikować znaki, są dla tych ludzi ogromną pomocą. Pozwalają im na uzyskanie informacji o wielu rzeczach, jak np. i istnieniu koloru niebieskiego, zielonego, czy żółtego. Ale niewidomi od urodzenia nigdy nie będą wiedzieli, jak błękitne jest niebo, lub jak zielona jest łąka. Z książek można dowiedzieć się pewnych rzeczy o Bogu, ale nie można pojąć nieskończoności boskiej wiary, gdyż nie posiadający jej, jest w dziedzinie spraw boskich dotknięty ślepotą, jak ci niewidzący od urodzenia, którzy pozostają ślepi na kolory."

Tym razem mój rozmówca wydał się bardziej zdziwiony, niż zdenerwowany.

„Więc sądzisz, że gdybym wierzył, mógłbym ujrzeć Boga?" — zapytał.

„Nie tylko jestem o tym przekonany, ale, co więcej, wierzę, że Bóg w swojej wielkiej dobroci sprawi, że my obaj razem przeżyjemy ten moment".

Zadumał się, I nie wiem, czy zastanawiał się nad nowym pytaniem czy nad ciętą odpowiedzią, lecz po dłuższej przerwie zamamrotał bardziej do siebie: „Zobaczymy" i odszedł, nic nie mówiąc.

Od tego dnia nie pojawił się w cerkwi. Wieśniacy mówili, mi, że Botan pojechał do Bukaresztu, skąd przywiózł dwie wielkie skrzynie książek. Z rzadka widywało się go na ulicy, a gdy zdarzyło mi się go spotkać, wyraźnie unikał kontaktu. I chociaż miałem ogromną ochotę porozmawiać z nim, powstrzymywałem się wiedząc, że wielkim nietaktem jest otwieranie siłą drzwi czyjegoś domu, a dużo większym — forsowanie dostępu do czyjejś duszy.

Dochodziły do mnie o nim wiadomości od jego sąsiadów lub siostrzenicy, która się nim opiekowała. Przeszedł ciężkie zatrucie pokarmowe; niemal każdego roku w lecie grasowała epidemia w naszych wsiach, gdzie, mimo ostrzeżeń, ludność jadała nie myte owoce i piła nie przegotowaną wodę. Logofat przestał wychodzić poza obręb swego domostwa i tylko, gdy spacerował po ogrodzie, sąsiedzi przez płot zamieniali z nim parę słów. Siostrzenica mówiła, że starzec nie przestaje czytać i nawet robi notatki. Całe zeszyty zapełnione uwagami układały się w stosy na stole. Odmawiał jednak wszelkich bezpośrednich kontaktów z ludźmi, zamknął się jak ślimak w skorupie.

W końcu października, jednego z tych pięknych dni, jakie w naszym kraju często zdarzają się jesienią, nadbiegł sąsiad Logofata i w ogromnym pośpiechu zawiadomił mnie, że Botan leży na łożu śmierci. Natychmiast podążyłem do niego: dla skrócenia drogi, która prowadziła krętymi uliczkami, przeskoczyłem kilka opłotków okalających zagrody i w ciągu paru minut znalazłem się w pokoju Logofata. Leżał wychudzony, ze swoimi niebieskimi głęboko osadzonymi oczami, które skierował na mnie. „Dziękuję żeś przyszedł. — powiedział szeptem — Dobrze zrobiłeś. Chciałem cię zawezwać wcześniej, ale nie śmiałem. Przez dziesięć lat nigdy nie zaprosiłem cię do swego domu, toteż zabrakło mi teraz odwagi, aby to zrobić. Ale dziękuję ci, żeś przyszedł, chociaż to już za późno."

„Ależ to nie jest późno — zaprotestowałem. — To Pan Bóg w swojej miłości i dobroci dla tych, których stworzył, chciał, żebym przyszedł na czas, więc nie jest za późno, na pewno.

„Tak, Bóg jest miłością i dobrocią. — ciągnął — Skoro nie jest jeszcze za późno, śpiesz się, bo w każdej chwili mogę wyzionąć ducha. Od dzieciństwa nie spowiadałem się i nie przyjąłem Eucharystii. A teraz czas nagli, trzeba działać szybko. Przez całe życie byłem wielkim grzesznikiem. Popełniłem wszystkie grzechy."

„Wszystkie grzechy? — zapytałem z powątpiewaniem. To niemożliwe. Jest tyle grzechów, że jeden człowiek nie jest w stanie wszystkich popełnić. Powiedz mi, czy zabiłeś?"

„Nie, nikogo nie zabiłem, ale popełniłem jeszcze cięższy grzech, najcięższy ze wszystkich. Podałem w wątpliwość istnienie Boga".

„Ale to było dawno. Teraz już masz wiarę".

„Ale mam ciągle przed oczami mój grzech."

„Nasz Pan przebaczył ci to już dawno i dlatego sprawił, że mogliśmy się jeszcze spotkać."

„To czy ja mogę mieć jeszcze nadzieję, że pozostawi mi kilka chwil, abym mógł ci więcej powiedzieć? Muszę ci wyznać, że od wczesnej młodości czułem w sobie ogromną moc. Miałem szczęście we wszystkich swoich przedsięwzięciach, a każdy nowy sukces dawał mi coraz większe poczucie siły i umacniał ufność do samego siebie. Moja zuchwałość opierała się na dwu podstawach: przede wszystkim na pieniądzach. Miałem wiarę w potęgę pieniądza. W moim przekonaniu pieniądz był wszechmocny, bo mając pieniądze można kupić wszystko, przedmioty, stanowisko, ludzi. Z tej też racji zacząłem gromadzić pieniądze. Nie opuszczałem żadnej okazji, która mogła mi przynieść zysk. Nierzadko przy podziale zagarniałem więcej, niż mi się należało, a moim wierzycielom płaciłem mniej niż byłem winien. Biedacy znosili tę niesprawiedliwość, obawiając się mego gniewu i gwałtowności. A ja ciągle potrzebowałem pieniędzy. Chciałem nabyć posiadłość wielkiego bojara w naszej wsi. I byłem pewien, że mi się to uda. Już wziąłem w dzierżawę tę posiadłość i byłem pewien, że właściciel, który wydawał bez miary pieniądze w Paryżu, będzie uszczęśliwiony, gdy mu zaproponuję odkupienie ziemi i dworu z wszystkimi przyległościami. Cóż to za triumf dla syna biednego chłopa, który okrągły rok wynajmował się do pracy u różnych ludzi. Lecz złoczyńcy czuwali: pod moją nieobecność, kiedy pojechałem do Bukaresztu, skradli skrzynię ze wszystkimi moimi pieniędzmi. Był to dla mnie cios straszliwy. Poczułem się zdruzgotany, jakby mi odjęto prawą rękę. Ale pozostała mi jeszcze druga podstawa mojej pewności siebie, a mianowicie przekonanie, że moja inteligencja i wiedza nie mają sobie równych. Przeczytałem masę książek i w mieście nauczyciele, adwokaci, lekarze, uważali mnie za człowieka wykształconego, za kogoś im równego, a to mi wystarczało, by czuć się dumnym i przekonanym o swojej wyższości. We wsi, poza duchownymi, nikt nie był w stanie mi dorównać i dlatego starałem się im obrzydzać życie. Czytałem ciągle nowe książki, żeby ich wprawiać w zakłopotanie. W ich poniżaniu szukałem umocnienia swego autorytetu na wsi. Ale jednego dnia tyś mi powiedział, że w książkach nie znajdę odpowiedzi na wszystkie dręczące mnie pytania. Najpierw powiedziałem sobie, że słowa te wypowiedział bez głębszego zastanowienia ksiądz, jeszcze młokos. Zaopatrzyłem się w nowe księgi i zacząłem jeszcze bardziej wczytywać się w nie. Ale cały mój wysiłek nie przynosił rezultatu. W żadnej z tych książek nie znajdowałem odpowiedzi na pytania, które mnie nurtowały. Zrozumiałem, że miałeś rację i wtedy zacząłem cię nienawidzieć, bo ty zburzyłeś moją drugą podstawę, zaufanie do mojej wiedzy. A potem sobie powiedziałem: Logofat, ty jesteś szalony. Dlaczego nienawidzisz młodego księdza? On powiedział ci prawdę. I wówczas chciałem przyjść do ciebie i wyznać moją porażkę, ale duma mi nie pozwalała. Im więcej czytałem, tym bardziej zaczynałem pojmować, że w wielu kwestiach nauka jest bezradna. Nawet ten sam Darwin, który tak zgrabnie opowiada swoje historyjki, naprawdę to tylko przedstawia swoje poglądy, swoje teorie, nie dając nic pewnego. Bo nawet jeśli przyjmiemy, że życie powstało w wyniku przypadkowej kombinacji elementów chemicznych, to i tak problem pozostaje nie rozwiązany, bo książki nie mówią nic na temat pochodzenia tych elementów. Na pytania wypływające z jednych teorii odpowiada się przytaczamem innych. Czyżby wydłużając łańcuch kłamstw miało się nadzieję, że dojdzie się do prawdy? Im bardziej czułem się zawiedziony książkami, tym więcej zbliżałem się do Boga. To właśnie ograniczoność możliwości ludzkich ukazywała mi nieskończoność boską. To Bóg w swojej wielkiej dobroci dał mi jeszcze czas na powiedzenie ci tego wszystkiego."

Ukląkłem i odmówiłem modlitwę rozgrzeszenia, a następnie podałem mu wiatyk.

Wychudłymi i drżącymi palcami schwycił moją rękę i ściskając ją z nieoczekiwaną siłą powiedział: „Wierzę Panie i wyznaję" — potem dodał jeszcze: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały zbawienie Twoje, któreś przygotował wobec wszystkich narodów. Światło... światło...".

Mijały długie chwile w milczeniu, a on nadal ściskał moją dłoń.

Potem poczułem, że uścisk ręki rozluźnia się. Z na wpół otwartych ust nie wydobywało się już żadne tchnienie. Twarz była spokojna i miała wyraz ukojenia. I oczy, oczy rozświetlała ogromna jasność, bo Logofat oglądał Boga.

Przełożył Josif Popescu

CAŁONOCNE CZUWANIE

Tadeusz Wyszomirski

KANON JUTRZNI

Kanon jest częścią utreni (jutrzni), długim poematem liturgicznym złożonym z 9 pieśni (po grecku *odos*). Każda z pieśni składa się z irmosów, zwrotek rozpoczynających, kilku troparionów oraz katawasji. Oba chóry, prawy i lewy, powinny na śpiewanie katawasji zejść się na środku świątyni celem odśpiewania tej zwrotki wspólnie. Można śpiewać cały kanon, ale w praktyce ma to miejsce tylko raz w roku — na Paschę. Zwykle tropariony bywają czytane przez lektora, podczas gdy irmos zawsze wykonuje chór. Łączy się w jeden kilka kanonów, co jeszcze bardziej wzbogaca go treściowo. Kanon bizantyjski odprawiony w całości to potężne działanie artystyczne i najbardziej widoczne połączenie kunsztownej poezji religijnej z głęboką teologią. Wystarczy powiedzieć, że w kanonach śpiewanych w cerkwi na niedzielnych jutrzniach zawarta jest cała teologia wyrażona językiem nie podręcznika ale kontemplacji. W ten sposób dogmat staje się okazją do modlitewnej medytacji.

Pierwotnie na jutrzni śpiewane były pieśni ze Starego Testamentu, dlatego pierwsze zwrotki (irmosy) stanowią treściowe powiązanie ze swoimi pierwowzorami. Za twórcę kanonu jako specjalnego nabożeństwa uznawany jest św. Andrzej z Krety, autor Wielkiego Kanonu, jaki słyszymy podczas dni Wielkiego Postu.

Irmosy ukazują nam zbawcze wydarzenia ze Starego Testamentu jako prefiguracje tego, co miało swoje wypełnienie otrzymać w Nowym Testamencie w Chrystusie, w którym było „wypełnienie Prawa i Proroków".

Takim ważnym wydarzeniem ze Starego Testamentu jest wielokrotnie wspomniane w kanonach przejście Izraelitów przez Morze Czerwone. Ważne jest duchowe znaczenie tego wydarzenia, jest to aluzja do naszego chrztu, w którym pogrzebany zostaje stary człowiek z grzechami. Egzegeza kanonów wymagałaby osobnego opracowania, wystarczy powiedzieć o duchowym bogactwie treści tam przedstawionych. Irmosy pomagają nam lepiej rozumieć historię zbawienia.

Zwykle podczas śpiewu kanonów ma miejsce obrzęd pomazania olejem. Kapłan oliwą kreśli na czołach wiernych znak krzyża. Błogosławieństwo to ma swoją specyficzną symbolikę. Przede wszystkim należy powiedzieć, że oliwa już w starożytności uważana była za lekarstwo. Warto też przypomnieć tekst z Apokalipsy św. Jana mówiący o pieczętowanych (Ap. 7,3—5). Znak krzyża jest taką pieczęcią przynależności do Chrystusa, której nabywamy przez chrzest. Należy dodać, że według tradycji mistycznej pozachrześcijańskiej, indyjskiej, ponad brwiami znajduje się miejsce wzroku duchowego. A więc chodzi o ten wzrok duchowy, który Adam poprzez grzech zatracił a w Chrystusie wszyscy go odzyskali. Dlatego po grecku chrzest nazywa się *fotismos* — oświecenie.

Po 8 pieśni kanonu ma miejsce śpiew kantyku Matki Bożej „Uwielbiaj duszo moja Pana" *(Wieliczyt dusza moja)*. Śpiewany jest on z refrenem „Czcigodniejszą od Cherubinów".

CHWALITNY

Rozpoczyna się ostatnia część jutrzni czyli chwalitny złożone z psalmów wysławiających (ps. 148, 149, 150). „Wszystko co żyje niech wielbi Pana...". Po psalmach mają miejsce stychyry ewangeliczne, treściowo powiązane z czytaniem Ewangelii podczas jutrzni, a więc mówiące o Zmartwychwstaniu. W „bogorodicznie" wysławiana jest Maryja jako druga Ewa, przez którą życie weszło w świat, „piekło zostało uwięzione, Adam wezwany, klątwa zniszczona, Ewa oswobodzona, śmierć zniszczona".

Kapłan podnosząc ręce śpiewa: „Chwała Tobie, któryś pokazał nam światło". Śpiewane jest Wielkie Wysławianie *(Megale Doxologia)*, dziękczynna pieśń, w której mamy okazję okazać swoją wdzięczność Bogu za wszystkie dary, przekazane nam przez Chrystusa, który wziął na siebie grzech świata. Wysławianie przechodzi w *Trisagion*, śpiew „Święty Boże". Dwie ektenie kończą jutrznię w obrządku bizantyjskim. Zwykle dodawana jest także pierwsza godzina kanoniczna, na zakończenie której kapłan stojąc przed ikoną Pana Jezusa modli się słowami:

„Chryste, światłości prawdziwa,
oświecający i uświęcający
każdego człowieka na świat
przychodzącego,
niech będzie nad nami światłość
oblicza Twojego
abyśmy w nim ujrzeli światłość
Nieprzystępną..."

W ten sposób całonocne czuwanie stanowi najlepsze przygotowanie do naszego spotkania z Chrystusem w św. Eucharystii.

KRONIKA PODLASKA

„Do gminy Narewka w województwie białostockim wyruszyliśmy uzbrojeni: ja w magnetofon, Maciek — redakcyjny kierowca — w metalowy pręt. Żadnemu z nas nie uśmiechała się bowiem perspektywa powrotu do domu z siekierą w plecach (...). — mogliśmy spodziewać się najgorszych rzeczy i nie byle jakich emocji. Wypadało przecież wierzyć słowom instruktora kulturalno-oświatowego Gminnego Ośrodka Kultury w Narewce — Danucie Łygowoj, która udzieliła nam bezcennej rady: „Tutejsi ludzie nie lubią obcych, a już szczególnie takich, którzy zadają niepotrzebne pytania. Poczęstują was znienacka nożem albo sztachetą, zwłoki w zaspę cisną i dopiero na wiosnę, kiedy śniegi stopnieją, rozkładające się ciała ktoś przypadkiem odnajdzie. Radzę wam panowie szczerze, miejcie się na baczności!" — tak zaczyna się artykuł Sławomira Sikorskiego w „Rzeczywistości" (22.03.87). Dziennikarz poszedł śladami wyjątkowo obraźliwego reportażu dla mieszkańców gminy Narewka pt. „Ściana wschodnia" zamieszczonego w zbiorze „Boryna '81". Poszedł tymi śladami i obraża mieszkańców tego zakątka jeszcze bardziej. Tubylcy — według tego dziennikarza — są ciemni, niekulturalni (nie czytali zbioru „Boryna '81"!), myślą tylko o tym, jak się napić wódki, piją szklankami w gospodzie. Trzeba postawić kilka pytań, a nawet domagać się na nie odpowiedzi. Co na to władze zatrudniające pracownicę „od kultury w gminie", która bezpodstawnie oskarża mieszkańców gminy o najgorsze rzeczy? Jak to jest możliwe, żeby tygodnik ogólnopolski z winietą „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" tolerował niemal gangsterską działalność dziennikarską, popierał i lansował (artykuł „Narewka przez Boga zapomniana" Sławomira Sikorskiego ukazał się na pierwszej stronie) ekipę „uzbrojoną w metalowy pręt" wyjeżdżającą na zbieranie materiału reporterskiego? Czy tygodnik myśli o zmianie akcesoriów swoich pracowników na bardziej nowoczesne niż łom?

* * *

Rok 1749 przyjmuje się jako datę oficjalnego nadania praw miejskich Białemustokowi przez króla Augusta III. Najstarsze, ale nie zachowane, księgi miejskie Białegostoku pochodziły z drugiej połowy siedemnastego stulecia. Najstarsza zachowana pochodzi z lat 1745—1770.

„Białystok to przerośnięty dzieciak w porównaniu z Krynkami (...). Bachor kapitalizmu i tyle" — pisze w swej książce „Białoruś, Białoruś" — Sokrat Janowicz. W innym miejscu, o Krynkach: *„W mojej małej ojczyźnie, w litewskich wedle staroświeckiego rozumienia Krynkach, mieście, w którym współżyły ze sobą cztery religie — judaizm, prawosławie (w miejsce religii unickiej), katolicyzm, islam — więc w tej ojcowiźnie każda droga i uroczysko zdolne są uzyskać rangę miejsca historycznego, o czym tubylcy nie mają nawet pojęcia. Na tych obszarach wschodziła Polska, ale i Białoruś".* Autor napisał tę książkę przede wszystkim z myślą o czytelniku polskim (może dlatego od razu pisał po polsku — piękna polszczyzna! — a nie jak poprzednie książki po białorusku). Jednak „Białoruś, Białoruś", tę gawędę, powinni przeczytać przede wszystkim Białorusini mieszkający w Polsce, aby pozbyć się chociaż cząstki kompleksów. A co do „prawosławia w miejsce religii unickiej", to warto wiedzieć, że powrót unitów do prawosławia nastąpił w czasach zaboru carskiego. Ale też trzeba wiedzieć, że przodkowie unitów przed 1596 rokiem (Unia Brzeska) byli prawosławni. Unitami stawali się (najczęściej pod przymusem) wyłącznie prawosławni.

* * *

Nudności, zawroty głowy — to objawy zatrucia lakierem „Drewnolux". Tak było w dwu białostockich szkołach (Szkoła Podstawowa nr 23 i Zespół Szkół Zawodowych CZSP) w wyniku polakierowania podłóg. W salach wyremontowanych stężenie formaldehydu przekraczało 25-krotnie dopuszczalne normy.

* * *

W stołecznym Domu Radzieckiej Nauki i Kultury przy ulicy Foksal 10 można było zapoznać się z dorobkiem współpracy i przyjaźni województwa bialskopodlaskiego i obwodu brzeskiego BSRR. Obrazowały to trzy wystawy: „Współpraca i sojusz — źródłem naszej siły", „Pejzaż podlaski w malarstwie", „Tkanina podlaska".

* * *

Irena Dojlida od 1 marca br. pełni fnkcję dyrektora Biura Wystaw Artystycznych w Białymstoku. Poprzednio kierowała działem społeczno-wychowawczym w Spółdzielni Mieszkaniowej „Wielkoblokowa". Jest absolwentką Wydziału Pedagogiki i Psychologii Filii UW w Białymstoku. Jej poprzedniczka Maria Maranda, została dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

* * *

Białostocka popołudniówka „Kurier Podlaski" zgłosiła Edwarda Redlińskiego na listę do plebiscytu „Białostoczanin roku". Edward Redliński, autor m.in. „Konopielki" i „Awansu", niewiele ma ostatnio wspólnego z Białymstokiem. Mieszka od kilku lat w Nowym Jorku.

IKONY STAROOBRZĘDOWCÓW W POLSCE

Ikony w życiu każdego bogobojnego staroobrzędowca są czymś nieodzownym, bez czego nie mógłby się on obejść, toteż uchodząc ongiś z Rosji staroobrzędowcy przede wszystkim zabierali ze sobą ikony. Mieli je więc wszędzie tam, gdzie się osiedlali. Były dla nich drogocenną świętością, chronioną jak najwyższy skarb. Stały się przez to najbardziej charakterystyczną cechą zewnętrzną tego wyznania. Kiedy coraz trudniej było im zdobywać ikony namalowane i poświęcone przed patriarchą Nikonem (1652—1658), zaczęli je wykonywać sami.

W swojej pracy artystycznej kierowali się nadal staroruskim zwyczajem i ostro występowali przeciw wpływom zachodnim, nadającym ikonie cechy bardziej świeckie i realne. Staroobrzędowcy pojmowali ikonę tylko jako symbol, który pomaga w nawiązaniu kontaktów ze świętymi i wywołuje wewnętrzny nastrój modlących się. Staroobrzędowi malarze ikon przedstawiali świętych na ikonach tradycyjnie, jako uduchowionych ascetów, zgodnie z ich żywotami. Swoją twórczą myśl artysta wyprowadzał z wnętrza własnej duszy. Namalowana ikona miała wywoływać nie tylko estetyczne odczucia, ale przede wszystkim stać się rodzajem księgi religijnej, zrozumiałej dla wszystkich, nawet niepiśmiennych. Wbrew potocznemu mniemaniu u staroobrzędowców obowiązuje do dziś niewiele gestów czysto zewnętrznych i rytualno-mechanicznych w stosunku do ikony. Więcej natomiast jest kontemplacji i uważnego, modlitewnego wpatrywania się.

Obecnie nadal wymaga się, by stosownie do ogólnie przyjętego zwyczaju w domu staroobrzędowca znajdowała się przynajmniej jedna ikona i to na honorowym miejscu, we wschodnim rogu izby. Przy tym przestrzega się tradycji, zabraniającej przymocowywania ikony gwoździami; uznaje się to za profanację względem Chrystusa, którego właśnie gwoździami przybito do krzyża. W Polsce wszystkie ikony staroobrzędowców ustawione są na półkach lub specjalnie w tym celu zrobionych szafkach, mających określone wymiary: przeszło metr wysokości i około 70 cm szerokości. Są przeważnie dwudrzwiowe i zawsze oszklone, żeby umieszczone wewnątrz na półce ikony oraz inne drobniejsze przedmioty kultu religijnego uchronić przed kurzem, brudem czy muchami. Na czas modlitwy drzwiczki otwiera się na oścież. Ikony umieszczano także na wrotach (w specjalnym wgłębieniu) i drzwiach. Widzimy to jeszcze w wojnowskim klasztorze. Na zewnątrz stawiano ikonę symbolizującą postać Zbawiciela (Spasa), a od wewnątrz stawiano ikonę Matki Bożej. Ustawianie tych ikon miało również symboliczne znaczenie — ochrony i opieki miejsca świętego.

Ikony znajdowały się i na cmentarzach, umieszczano je mianowicie na krzyżach nagrobnych. Często na przecięciu głównych ramion krzyża robiono małe wgłębienie, gdzie umieszczano ikonkę, przeważnie metalową. Slady tego można spotkać na wszystkich cmentarzach staroobrzędowców w Polsce. Tradycja ta sięga korzeniami w daleką przeszłość i wiąże się niewątpliwie z dawnym zwyczajem wznoszenia nagrobnych pomników, zwanych *gołubcami*, które swoim wyglądem przypominały małe domki, wewnątrz których umieszczano ikonę.

Staroobrzędowcy zachowali też dawny zwyczaj niesienia ikon na czele konduktu pogrzebowego, a nie krzyża, jak to stosuje obecnie Cerkiew prawosławna. Udając się w dalszą podróż, jeszcze teraz niektórzy staroobrzędowcy zabierają ze sobą małą ikonkę. W czasie ostatniej wojny niektóre matki wszywały małe ikonki (3×3) swoim synom do kurtki na wysokości lewej czy prawej piersi. Rodzice, a niekiedy i dziadkowie, błogosławili także nimi odchodzących na wojnę, nakazując przy tym, by w każdej sytuacji pamiętali, że są chrześcijanami. Do dziś jeszcze niejeden z wyznawców tej wiary, wchodząc do czyjegoś domu, najpierw żegna się przed ikoną, a później dopiero wita z gospodarzem, przy czym nie podaje mu ręki, oddaje tylko w jego kierunku pokłon.

Obowiązuje również kategoryczny zakaz palenia pod wszelkimi postaciami tytoniu w pomieszczeniach, gdzie wiszą poświęcone ikony. Jak w XVII w., tak i obecnie staroobrzędowcy uważają, że nieprzyjemna woń z ust palacza bezcześci ikony. Chociaż wielu młodych nie przestrzega już samego zakazu palenia, to wszyscy o tyle honorują tę tradycję, że nie czynią tego tam, gdzie znajdują się ikony.

Staroobrzędowcy w dalszym ciągu przestrzegają staroruskiego zwyczaju zasłaniania ikon ręcznikami podczas współżycia płciowego małżonków.

W czasie pożaru ratuje się przede wszystkim ikony, a za bardzo nietaktowne, wręcz obraźliwe z czyjejś strony uważa się wystąpienie z propozycją kupienia ich. Jeżeli ikona w jakichś okolicznościach spaliła się staroobrzędowcy najczęściej wtedy mówili o niej — „woznieslaś na Niebo"



Ikony w molennie klasztornej w Wojnowie (1937 r.)

Fot. Eugeniusz Iwaniec

(wstąpiła do Nieba). Zniszczonej ikony nie wolno spalić. Dawniej w takim wypadku puszczano ją z prądem rzeki w mniemaniu, że oddawano ją „woli Bożej", nieraz głęboko zakopywano w odpowiednim miejscu na cmentarzu, czasami nawet w trumnie zagrzebywano w ziemi. Jeżeli ściemniała ze starości, w żadnym wypadku nie poddawano jej konserwacji, tym bardziej bezczeszczącymi rękoma innowierców. Ikonę można było jedynie przetrzeć „olifą" (gotowany olej lniany z różnymi dodatkami), co czynili najbardziej doświadczeni staruszkowie.

U staroobrzędowców nie wolno ozdabiać, upiększać ikon paciorkami, pierścieniami, łańcuszkami itp. wotami, jak to czyni się w kościele rzymskokatolickim. Twierdzą oni, że gdyby te upiększenia były nawet ze szczerego złota, to tym bardziej są one niepotrzebne, bo rozpraszają uwagę modlącego się, kierują jego myśli w inną stronę, nie pozwalają się skupić. Natomiast tzw. okłady ze złota lub innego materiału przypominającego złoto są jak najbardziej, według nich, wskazane, gdyż złoto błyszczące na ikonach ma symbolizować boskość. Powszechnym zwyczajem jest natomiast strojenie ikon kolorowymi wianuszkami z papieru lub wyszywanymi ręcznikami.

Większość ikon, znajdujących się u staroobrzędowców w Polsce, została przywieziona z głębi Rosji. Część jednakże mogła już powstać na terenach białoruskich czy ukraińskich dawnej Rzeczypospolitej i te przeważnie malowano w klasztorach. Szczególnie cenne ikony były zgromadzone w ośrodku mazurskim. Obok przywiezionych przez pierwszych osadników było tu wiele ikon dostarczonych przez wędrownych mnichów. Bardzo dużo sprowadzano w czasie organizowania wojnowskiego klasztoru (lata 1847—1867), głównie z cmentarza Prieobrażeńskiego w Moskwie, słynącego ze swych licznych zbiorów. Wreszcie staroobrzędowcy, dorobiwszy się znacznych majątków, tak jak np. Rodion Krymow na Mazurach, wzorem wielu kupców rosyjskich gromadzili je, skupując skąd się dało różne stare ikony, których byli zresztą świetnymi znawcami. Każdy z nich uważał za swój obowiązek obdarowywać nimi pobliskie *molenny* (domy modlitw, kaplice). O przekazanej świątyni ikonie ofiarodawcy bardzo długo pamiętali. Niektórzy z przebywających poza granicami Polski staroobrzędowców stale w listach zapytywali i zapytują w dalszym ciągu, w jakim stanie znajdują się ofiarowane przez nich niegdyś ikony.

Na Suwalszczyźnie, a od 1836 r. na Mazurach, malowaniem ikon zajmował się utalentowany Wasyl Samulow (1787—1861), który prowadził również prace związane z dekoracjami pierwszych *molenn* na Mazurach. W związku z ciągłym napływem starych ikon z Rosji nie zachodziła potrzeba założenia większego warsztatu „*ikonopisców*". Zapotrzebowanie całkowicie zaspokajał Samulow. W późniejszym okresie klasztor wojnowski sprowadzał z Wilna czy Rygi mnicha specjalistę, który głównie „odnawiał" stare, ale malował też i nowe ikony. W czasie jego pobytu staroobrzędowcy z okolicy znosili do niego ikony, wymagające umiejętnego oczyszczenia „olifą".

Po zakończeniu tych prac mnich wyjeżdżał. Dlatego wydaje się dalekie od prawdy twierdzenie niektórych badaczy, nie potwierdzone zresztą przez literaturę ani przez starszych wiekiem staroobrzędowców, że w Krutyni na Mazurach było dużo „ikonopisców", od czego miała jakoby powstać i sama nazwa wsi Krutynia ((ikonnoj kruty mnogo poimasza"). Ikony tzw. „krutinnogo piśma" (ikony krutyńskie) miały być ponadto zarejestrowane w prywatnym katalogu, sporządzonym przez Pimonowych w Wilnie. Należy przypuszczać, że chodzi tu wyłącznie o ikony namalowane przez Samulowa w Wojnowie, leżącym właśnie nad Krutynią (nazwa rzeki znana już w 1663 r.) — stąd nazwa ikony krutyńskie.

Wszelkie czynności związane z malowaniem nowych ikon należały wyłącznie do kompetencji mężczyzn, kobieta nie mogła ich wykonywać.

W latach międzywojennych każda nowo zakupiona ikona, zwłaszcza nieznanego pochodzenia, by mogła stać się przedmiotem symbolicznej adoracji, musiała uzyskać aprobatę specjalnej komisji władz zwierzchnich staroobrzędowców w Wilnie, gdzie w 1930 r. postanowiono urządzić własny warsztat malowania ikon.

Obecnie staroobrzędowcy w Polsce posiadają ikony różnego formatu i wielkości, namalowane na drewnianych deskach bądź wykonane techniką odlewniczą z różnych metali. Ikony malowane na deskach, przeważnie z lipy, osiny i gruszy, posiadają tzw. *kowczegi*, tj. wgłębienie uzyskane przez wydrążenie w desce płaskiej powierzchni i pozostawienie „pól", tworzących rodzaj obramowania. Dawniej drewno przeznaczone do malowania ikon było obciosywane toporem i *skoblem* (narzędzie w kształcie noża z dwiema poprzecznymi rączkami). *Kowczegi* stanowią charakterystyczną cechę ikon staroobrzędowców w Polsce, bowiem tylko takie ikony są przez nich uznawane.

Ikony wykonane techniką odlewniczą są przeważnie mniejszych rozmiarów. W Rosji ukazem Piotra I z dnia 3 stycznia 1723 r. odlewanie ikon było oficjalnie zakazane. Toteż w XVIII w. miedziane odlewy wykonywane były tylko przez staroobrzędowców i to jedynie pomorców nad Wygiem na północy Rosji. Odznaczały się one starannym, dokładnym wykończeniem i dużymi walorami artystyczymi. Wyroby „pomorskie" rzadko spotyka się obecnie u staroobrzędowców w Polsce. Większość posiadanych przez nich ikonek metalowych pochodzi z XIX w. i jest produkcji cmentarza Prieobrażeńskiego w Moskwie czy innych ośrodków staroobrzędowych. Za czasów ihumena Pawła Pruskiego (1821—1895) trudnił się tym również klasztor wojnowski na Mazurach. Wszystkie one nie dorównują jednak pod względem artystycznym dawnej produkcji „pomorskiej".

Na ikonach, znajdujących się u staroobrzędowców w Polsce, najczęściej spotyka się postać Matki Bożej i św. Mikołaja. Między wielu różnorodnymi wyobrażeniami Matki Bożej przeważają ikony: „Władimirskaja" i „Kazanskaja", uznane za główne, najbardziej czczone w Rosji. Rzecz ciekawa, że w 1909 r. rzymskokatolicki ks. Alfons Mańkowski (1870—1941) przekonał się osobiście, że staroobrzędowcy zamieszkali na Mazurach *„cześć oddają Matce Bożej Częstochowskiej i nie chcą słyszeć o luterańskim wyrzeczeniu się Jej kultu"*. Informacja księdza Mańkowskiego jest o tyle interesująca, że gdzie indziej ikona Matki Bożej Częstochowskiej w środowisku staroobrzędowców nie była znana, w przeciwieństwie do prawosławnych w Polsce, którzy do dziś uważają, że zanim została ona w drugiej połowie XIV w. przywieziona do Częstochowy, była w posiadaniu prawosławnych i dlatego ją nadal czczą, chociaż w nieco mniejszym stopniu niż inne ikony.

Postać św. Mikołaja (u staroobrzędowców św. Nikoła, nie św. Nikołaj) otaczano szczególną czcią i dlatego ikony przedstawiające tego świętego były szeroko wśród nich rozpowszechnione. Staroobrzędowcy widzieli w św. Nikole nie tylko swego, ale i całej ich ojczyzny patrona, ponieważ, w ich mniemaniu, troszczy się o urodzajność pól i opiekuje się wędrowcami.

Z ikon wyobrażających Chrystusa największym uznaniem cieszył się tzw. *Nierukotwornyj Spas* („Spas na obrusie"). Na obrazie takim uwidoczniona jest głowa Chrystusa na tle jakby kawałka płótna. Jest to według staroobrzędowców najdokładniejsza podobizna Chrystusa, którą on sam pozostawił ludziom, kiedy to przy obcieraniu twarzy odbiło się na chuście święte oblicze i w ten sposób został utrwalony wizerunek Jezusowy.

Wiele cennych ikon posiadają molenny w Wojnowie, szczególnie zaś wiejska. Natomiast od 1970 r. większość ikon z molenny klasztornej znalazła się w posiadaniu Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Obecnie znaczna ich część stanowi stałą ekspozycję wystawy pt. „Ikony z Wojnowa" na zamku w Lidzbarku Warmińskim. Ikony eksponowane na tej wystawie stanowią najliczniejszą i najcenniejszą kolekcję sztuki sakralnej staroobrzędowców zamieszkałych na ziemiach polskich.

Wszystkie ikony czczone przez staroobrzędowców w Polsce oraz związane z nimi tradycje kultowe są również bliskie wyznawcom Cerkwi prawosławnej.

Eugeniusz Iwaniec

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO

21 V Czw. Jutrz. Ew. J 21, 15—25
Lit. Ap. Dz 14, 20—27
1 J 1, 1—7
Ew. J 9, 39—10,9
J 19, 25—27
21, 24—25

22 V Pt. Jutrz. Ew. J 10, 1—9
Lit. Ap. Dz 15, 5—34
Hebr 13, 17—21
Ew. J 10, 17—28
Łk 6, 17—23

23 V Sb. Ap. Dz 15, 35—41
Ew. J 10, 27—38

24 V N. Jutrz. Ew. J 20, 11—18
Lit. Ap. Dz 16, 16—34
Hebr 7, 26—8,2
Ew. J 9, 1—38
Mat 5, 14—19

25 V Pn. Ap. Dz 17, 1—15
Ew J 11, 47—57

26 V Wt. Ap. Dz 17, 19—28
Ew. J 12, 19—36

27 V Śr. Ap. Dz 18, 22—28
Ew. J 12, 36—47

28 V Czw. Jutrz. Ew. Mk 16, 9—20
Lit. Ap. Dz 1, 1—12
Ew. Łk 24, 36—53

29 V Pt. Ap. Dz 19, 1—8
Ew. J 14, 1—11

30 V Sb. Ap. Dz 20, 7—12
Ew. J 14, 10—21

31 V N. Jutrz. Ew. J 21, 1—14
Lit. Ap. Dz 20, 16—18
20, 28—36
Ew. J 17, 1—13

1 VI Pn. Ap Dz 21, 8—14
Ew. J 14, 27—15, 7

2 VI Wt. Ap. Dz 21, 26—32
Ew. J 16, 2—13

3 VI Śr. Ap. Dz 13, 1—13
Ew. J 16, 15—23

4 VI Czw. Ap. Dz 15, 13—19
Ew. J 16, 23—33

5 VI Pt. Ap. Dz 27, 1—44
Ew. J 17, 18—26

6 VI Sb. Ap. Dz 28, 1—31
1 Tes 4, 13—17
Ew. J 21, 15—25
J 5, 24—30

7 VI N. Jutrz. Ew. J 20, 19—23
Lit. Ap. Dz 2, 1—11
II Kor 4, 6—15
Ew. J 7, 37—52
8, 12
Ew. Mat 11, 2—15

8 VI Pn. Ap. Efez 5, 9—19
Ew. Mat 18, 10—20

9 VI Wt. Ap. Rzym 1, 1—7
1, 13—17
Ew. Mat 4, 25—5, 13

10 VI Śr. Ap. Rzym 1, 18—27
Ew. Mat 5, 20—26

11 VI Czw. Ap. Rzym 1, 28—2, 9
Ew. Mat 5, 27—32

12 VI Pt. Ap. Rzym 2, 14—29
Ew. Mat 5, 33—41

13 VI Sb. Ap. Rzym 1, 7—12
Ew. Mat 5, 42—48

14 VI N. Jutrz. Ew. Mat 28, 16—20
Lit Ap. Hebr 11, 33—12, 2
Ew. Mat 10, 32—33
10, 37—38
19, 27—30

15 VI Pn. Ap. Rzym 2, 28—3, 18
Ew. Mat 6, 31—34
7, 9—11

16 VI Wt. Ap. Rzym 4, 4—12
Ew. Mat 7, 15—21

17 VI Śr. Ap. Rzym 4, 13—25
Ew. Mat 7, 21—23

18 VI Czw. Ap. Rzym 5, 10—16
Ew. Mat 8, 23—27

19 VI Pt. Ap. Rzym 5, 17—6, 2
Ew. Mat 9, 14—17

20 VI Sb. Ap. Rzym 3, 19—26
Ew. Mat 7, 1—8